Nr. 211. We Lwowie Sobota dnia 30. Lipca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Szubienica w Czerna-Djamja.

Lwów 29. lipca.

Na podwórzu więziennem Czerna-Djamia wzniesiono jedną wielką szubienicę z czterma hakami i na nich powieszono czterech skazańców ostatniego wielkiego procesu politycznego w Sofji: Swietosława Miłarowa, Konstantyna Popowa, Tomasza Georgiewa i Aleksandra Karagiłowa. Proces nosił urzędową nazwę procesu przeciw mordercom Bełczewa, ale ci, których ramię ugodziło, właściwymi mordercami nie byli, jeno ich towarzyszami. Właściwi mordercy siedzą sobie bezpiecznie w Rosji, przez nikogo nie nagabywani i nieturbowani i zażywają spokojnie owoców swych niecnych czynów. Ta okoliczność nadaje ostatniemu procesowi charakter polityczny i piętno. Jak kula rewolwerowa, która ugodziła i powaliła trupem młodego i powszechnie zażywającego szacunku ministra Bełczewa, nie dla niego była przeznaczona, ale dla prezydenta ministrów Stambułowa, tak samo szubienica, na której znaleźli śmierć Miłarow i jego spólnicy, była właściwie przeznaczoną dla innych, którzy dzisiaj używają bezkarności i tuczą się rublami carskiemi. Tych kara dotknąć nie może, choćby ich wina była widoczna i niezbicie udowodniona. Rosja zbyt jest potężną, aby ją można zmusić do wydania zbrodniarzy, nikt nawet nie próbuje wezwać ją do tego, bo wszystkim notorycznie wiadomo, że zbrodniarze ci, to narzędzia Rosji, jej pieniądzmi płacone i utrzymywane, w jej interesie i z jej polecenia działające. Narzędzia te można więc na razie ująć karze. Dotyka ona jeno tych, którzy z bezpośrednimi sprawcami zbrodni byli w związku.

Wśród innych warunków kara, która spotkała winnych, wydałaby się może za surową i srogą. Śmierć na szubienicy mogłaby wyglądać na męczeństwo, gdyby w ogóle proces polityczny wykluczał otaczać obwinionych pewną aureolą bohaterstwa. Tym razem jednak dla podobnego oceniania rzeczy brak wszelkich moralnych podstaw i motywów etycznych. Zbrodniarz polityczny walczy zazwyczaj o ideę, dla której życie gotów nieść w ofierze i ta etyczna podstawa jego, choćby istotnie zbrodniczej działalności, otacza go sympatją i życzliwością i czyni bohaterem. U skazańców sofijskich brak tych momentów zupełny. Oni dla żadnej nie walczyli idei, nie narażali życia w obronie jakiejkolwiek wzniosłej myśli politycznej, a byli najemnikami, którzy za obce pieniądze sprzedawali ojczyznę, kraj i siebie, byli w najobrzydliwszym tego słowa znaczeniu zdrajcami, tem wstrętniejszymi, że kupionymi. Dla takich indywiduów, istnych wyrzutków społeczeństwa, innej nie ma kary, nad stryczek. Dlatego sądzimy, że prezydent ministrów Stambułów słusznie i sprawiedliwie postąpił, jeżeli jako zastępca księcia Ferdynanda natychmiast wyrok śmierci potwierdził.

Czyn ten był zarazem także mądrym i politycznym. Państwo młode, walczące o byt, które na każdym kroku ma się opędzać od targających się na jego swobodę i samodzielność wrogów, musi czynną rozwinąć energję przeciw tym wszystkim, którzy jego zakłócają spokój. Tylko w ten sposób może dokumentować swoją siłę i prawo do bytu.

* * *

Prasa europejska cywilizowana uznała jednomyślnie wyrok sofijski za sprawiedliwy i słuszny. Innego rozumie się zapatrywania jest prasa rosyjska i potakująca jej część pism francuskich. Muszą się one ze względów politycznych oburzać na barbarzyńską surowość wyroku i podawać w wątpliwość winę skazanych. Zanim nadejdą te głosy, przytaczamy sąd organu dyplomacji rosyjskiej *Journal de St. Petersbourg*, wypowiedziany o procesie przed wykonaniem wyroku śmierci. Oto co pisze ten organ:

„Pierwej jeszcze, zanim zapadł wyrok na oskarżonych w sprawie Bełczewa, rozmaite dzienniki zagraniczne — a w tej liczbie nawet organa poważne i przyzwoite — jakby na dany sygnał, obrażać zaczęły Rosję. Tym razem mamy do czynienia z oczywistem oszustwem. Wspomniane dzienniki z pewnością nie przyjęłyby na wiarę cytowanych dokumentów w sprawie Bełczewa, gdyby je otrzymały od ajencyj telegraficznych. Ale, że dzieło fałszerzy osłoniło się rzekomą powagą władzy, która je sankcjonowała, prasa poważna stała się mniej krytyczną i bez zastrzeżenia podała czytelnikom wiadomość, iż istnieje rozkaz rządu rosyjskiego, uznający księcia Ferdynanda za wyjętego z pod prawa. Tę śmieszną wiadomość podano i zacytowano wraz z innemi sfałszowanemi dokumentami, które jednakże przez sędziów w Sofji uznane zostały za autentyczne.

Taka mistyfikacja należałaby po prostu do dziedziny śmieszności, gdyby nie chodziło o najwyższe kary, jakie sąd bałgarski na podstawie tych dokumentów wymierzył, i o naród, który musi ulegać takiemu systemowi, wbrew wszelkiemu prawu i legalnym traktatom."

Następnie *Journ. de St. Petersb.* wymienia *Times*'a i inne wielkie organa, które podały apokryfowe dokumenta za autentyczne i złożyły odpowiedzialność za knowania i intrygi w Bułgarji na Rosję. Organ dyplomacji rosyjskiej zarzuca wielkiej prasie angielskiej, że tym sposobem zachęciła inne mniejsze organa do „niesumiennego traktowania tej sprawy".

Próżne usiłowania! Nikt tych zaprzeczeń nie weźmie serjo i nikt im nic uwierzy. Wszyscy wiedzą, jakie są cele Rosji i do czego ona zmierza, a stara to zasada, że *is fecit, cui prodest*.

Rozwiązanie rady gminnej w Tarnopolu.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że rada gminna miasta Tarnopola została rozwiązaną. Dziś uzupełniamy ową wiadomość tem, że gospodarka tej gminy znajdowała się już od roku 1889 w anormalnych stosunkach. Wybrana roku 1889 rada miejska na zasadzie nowej ustawy gminnnej dla większych miast, mimo nalegań władz wyższych, w skutek usterek w jej łonie, nie ukonstytuowała się wcale, zaś dawniejsza rada gminna wybrana w r. 1885. urzędująca $2\frac{1}{2}$ roku ponad termin ustawowy, spełniała swe obowiązki nieprawidłowo, niedbale i z największą szkodą dla interesów gminy. W tym kierunku wykazała przeprowadzona przez Wydział krajowy lustracja czynności reprezentacji gminnej i całej administracji gm. m. Tarnopola następujące wyniki:

Rada gminna zaniedbywała szkontra kasy miejskiej, szkontra te bowiem odbyły się w ostatnich czterech latach tylko dwa razy i ostatnim razem bez sprawdzenia dzienników kasowych, w skutek czego kasa ta, obracająca znacznemi funduszami, pozostawała bez nadzoru. Rada gminna nie sprawdzała należycie rocznych rachunków gminnych, gdyż, jak dochodzenie wykazało, na jednem posiedzeniu 23 stycznia 1889 sprawdziła rachunki z kilku lat ubiegłych. Rachunki za r. 1889 zostały nawet przez radę miejską przyjęte na podstawie sprawdzenia przez członków zwierzch. gminnej dra Früblinga i Mozesa Parnessa, z których ostatni jest zarazem jednym z dyrektorów propinacji, a zatem rachunki te zostały przyjęte na podstawie samychże odpowiedzialnych zdawców rachunków. Rachunki wszystkich funduszów za lata 1890 i 1891 nie zostały wcale sprawdzone.

Propinacja miejska pozostaje od roku 1885 we własnym zarządzie gminy. W przedsiębiorstwo to włożyła gmina kapitał obrotowy w łącznej wysokości 16.444 zł. 97 ct. Przy sposobności szkontra kasy znalazła zaś komisja Wydziału krajowego, że wartość zapasów i inwentarza wynosi co najwyżej 8.500 zł., na czem ciężą długi do 3.583 zł., tudzież nieuiszczona rata do kasy miejskiej za maj, wynosząca do 5.000 zł. Nadto sprawdzono, że propinacja nie utrzymuje na składzie ani piwa, ani słodzonych trunków, ani lepszego rumu, ani śliwowicy, czem się pozbywa zysku z hurtownego zakupna; że w następstwie składu personalu zarządu propinacyjnego, propinacja miejska jest w szabas zamkniętą, a zatrudnionych z tego powodu tymczasowo przy wyszynku podręcznym opłacać musi fundusz propinacyjny; dalej, że część książek zarządu propinacyjnego jest po hebrejsku prowadzoną, co oczywiście utrudnia kontrolę; wreszcie, że zarząd propinacyjny szafuje hojnie trunkami i pieniądzmi w szabasy i inne święta izraelickie, co wynosi rocznie do 2.600 litrów wódki a do 1.000 zł w gotówce Sprawdzono również, że wielu funkcjonarjuszów gminy, z małemi wyjątkami, dopuszczali się nadużyć i defraudacji, w skutek czego jeszcze w toku lustracji wydalono czterech funkcjonarjuszów a jednego suspendowano.

W końcu sprawdzono, że wykonywanie policji miejscowej wszelkich gałęzi w Tarnopolu, nie wytrzymuje najpobłażliwszej krytyki.

Fakta powyższe wykazują dosadnie, że urzędująca rada gminna zaniedbywała ciążące na niej z ustawy obowiązki. Ponieważ zaś panujący nieład zagrażał rozwojowi i podkopywał dobrobyt gminy, zaś nowowybrana w roku 1889 rada gminna nie ukonstytuowała się wcale, a według sprawozdań urzędowych nawet przypuszczać nie można, aby w danych stosunkach do wyboru zwierzchności gminnej przystąpić mogła, względnie, aby zdołała usunąć zakorzenione nieprawidłowości, wprowadzić ład i porządek i w ogóle mogła prawidłowo funkcjonować, zwłaszcza, że liczy w swem gronie znaczną część członków dawniejszej rady miejskiej, — postanowił p. namiestnik rozwiązać tak urzędującą dotąd, a wybraną w roku 1885 radę gminną, jako też i nowo-wybraną w roku 1889 radę gminną m. Tarnopola i ustanowił dla załatwienia bieżących spraw miejskich aż do wprowadzenia nowej rady miejskiej, osobny tymczasowy zarząd gminny.

Na razie poruczył p. namiestnik kierownictwo zarządu miasta Tarnopola komisarzowi powiatowemu p. Bolesławowi Studzińskiemu,

Kłopoty hr. Taaffego i Szapary'ego.

Pod powyższym tytułem zamieszcza *Berlin. Tagbl.* artykuł, w którym oceniwszy doniosłość ubiegłej sesji w kierunku ekonomicznym, tak się wyraża o obecnej sytuacji:

„Co się tyczy wewnętrznych spraw parlamentarnych, to nie są one lepsze w Węgrzech, jak w Austrji. Prawda, że gabinet hrabiego Szapary'ego rozporządza znaczniejszą większością, aniżeli gabinet hr. Taaffego, ale też gabinet ten ma kilka otwartych spraw przed sobą, które należą do najtrudniejszych. Podobnie, jak hr. Taaffe ma otwartą sprawę czeską, tak hr. Szapary ma kwestję rumuńską, która rządowi nie mało przyczynia kłopotu. Ale ponadto hr. Szapary ma również do rozwikłania kwestję kościelną, której skutki nie łatwo dadzą się przewidzieć.

Pierwszy przebłysk tej kwestji — stanowisko ks. prymasa Vaszary'ego w sprawie chrztów — jest dowodem, że walka jaka z tego się rozwinie, będzie bardzo poważną i ciężką — a trzeba pamiętać, że prócz tej kwestji, inne jeszcze, również doniosłe, jak reforma prawa familijnego, reforma prowadzenia ksiąg metrykalnych — oczekują na stanowcze załatwienie już w najbliższej przyszłości"...

Wobec takiego horoskopu dla Szapary'ego, ma wiedeński korespondent wspomnianego dziennika lepsze wróżby dla hr. Taaffego. Korespondent wiedeński sądzi, że hr. Taaffe obecny swój *modus vivendi* z lewicą, nie tylko utrzymać, ale jeszcze i osłodzić potrafi. Osłoda ta ma nastąpić w formie licznie i daleko idących ustępstw dla lewicy — które według zapewnienia korespondenta mają już w tych dniach nastąpić. Jakie to mają być koncesje o tem autor nie wspomina, ale to pewna, że nie będą one bez wartości. W takim razie jedynym kłopotem według zapewnień korespondenta — byłaby sprawa czeska, ale sprawa ta nie ma tej doniosłości (?), ażeby hr. Taaffe dla niej musiał ustępować. *Summa summarum*, horoskop dla hr. Taaffego jest, że hrabia tak długo z właściwym mu sprytem rządzić może Austrją, jak długo wystarczy mu zdrowie.

Niepoprawny staruszek.

Donosiliśmy już o nowej mówce ks. Bismarka, którą wygłosił w dniu 25. bm. przed uczestnikami owacyj, zamówionych w Kissingen przez swego impresarja; dziś dochodzi nas dosłowne brzmienie tego oratorskiego popisu, który podyktowała mu ta słusznie przez wszystkie bezstronne organy piętnowana zarozumiałość i wrodzone gadulstwo, z którego zapewne nic go już nie wyleczy.

Na wstępie przemowy zaznaczył były kanclerz, że uważa owacje siedmiotysięcznego tłumu za hołd nie jemu samemu, lecz wszystkim tym pracownikom oddany, którzy do dzieła zjednoczenia Niemiec rękę przyłożyli. Starania odnośne kiełkowały już w roku 1848, ale chwila ta była za rychła jeszcze; ponowiły się potem w roku 1866, ale był to ogień słomiany i dopiero w roku 1870 wydarli Niemcy „francuskim bataljonom" zjednoczenie swoje. W dalszym ciągu przemowy opowiadał ks. Bismark wielbicielom swoim o własnych zasługach i wykazywał konieczność wojny austrjackiej, oraz francuskiej. Wojny te były korzystne — zdaniem dymisjonowanego kanclerza,— bo w nich tylko dojrzeć mogła idea jedności, którą rok 1870/71 urzeczywistnił. Podobnie zaś, jak wojna zewnętrzna była nieuniknioną dla zjednoczenia Niemiec, tak konieczną była surowa dyktatura dla utrwalenia wewnętrznej jedności. „Gdzie się piecze omlety, tam trzeba wiele jaj rozbijać", a że to rozbijanie wywołuje kwasów wiele, to rzecz jest naturalna. „Jestem zadowolony — mówił ks. Bismark — że ci ludzie, których za czasów urzędowania mego zawsze energicznie zwalczałem, dziś jeszcze mnie nienawidzą, a gdyby umizgać mi się zaczęli, to wtedy dopiero przestraszyłbym się własnych czynów moich..."

O parlamentarnych stosunkach wyraził się były kanclerz, że ani teokratyczna, ani radykalna partja w Niemczech gruntu nie znajdzie, a tylko wspólne działanie wszystkich rządowych frakcyj korzystne wydać może rezultaty. Zdaje się, że to dość wyraźna aluzja do kartelu, w którym książe Bismarck zawsze jeszcze upatruje zbawienie, którego istnienie wszelako dziś już staje się trochę nieprawdopodobnem. W końcu mówił naturalnie staruszek znowu o niewdzięczności dworu, który zrozumieć nie może, że jad, wyrzucany na księcia Bismarcka, spada także na dzieło jego, na cesarza i państwo, że prasa, nazywając głupcem męża, który dokonał tak potężnych przewrotów w Niemczech i dzieło jego wielkie za głupie uważać powinna. Sofistyka tego twierdzenia jest oczywistą, ale nas Polaków nie dziwi ona wcale, bo przyzwyczailiśmy się z biegiem czasu do tego, iż na umotywowanie prześladowczej polityki, praktykowawej wobec narodu polskiego, znajdował były kanclerz zawsze równie dowcipne, a równie błędne sylogizmy. Rząd, karcący księcia Bismarcka, nie ubliża bynajmniej sobie samemu, bo jeżeli ktoś w własnej obronie uderzy napastnika, to siebie przez to nie kompromituje. Rząd, oddalający księcia Bismarcka z urzędu, nie uznaje, że dzieło, przez byłego kanclerza stworzone, w całej rozciągłości „głupiem" jest w istocie, tylko że pewne polityczne zasady i czyny jego uważał za szkodliwe. Prasa wreszcie, która silniej targnęła przeszłością księcia Bismarcka i zdjęła aureolę z tej upadłej wielkości, która jedynym stworzycielem Niemiec zjednoczonych dawniej zawsze mianować się lubiła, dokonała tylko dzieła sprawiedliwości. Zjednoczenia Niemiec, ani twórców jego nikt rozumny nie potępia, a „głupcem" tylko tego zowią, który przypisywał sobie stale zasługi nie swoje.

Nie dzieło więc samo, ale przywłaszczenie sobie tego dzieła prasa jako „głupstwo" napiętnowała. Ks. Bismarck sam przecież uznał błąd swój, lecz chociaż dzisiaj już jest skromniejszym, to pamięć śmieszności, którą się okrył, zawsze żywą będzie. Przekonani też jesteśmy, że aureola ks. Bismarcka zgaśnie jeszcze bardziej, gdy tajne archiwa niemieckiego rządu kiedyś akta swoje ogłoszą..

„Wrażenia z Warszawy."

Pod takim nagłówkiem spotykamy dziś w *N. W. Tagblatt* artykuł feljetonowy o Warszawie i jej mieszkańcach, napisany — jak się domyślać można — przez literata albo dziennikarza wiedeńskiego, który snać chwilowo w syrenim grodzie przebywał, a napisany w tonie wielce sympatycznym dla nas. Jak z treści tego sprawozdania wnosić wolno, autor widocznie wprowadzony został w sfery literackie Warszawy, gdzie przyjęto go z gościnnością serdeczną, i tej okoliczności zawdzięczamy niezawodnie, że oto dziś w pismie wiedeńskiem, w Austrji silnie rozpowszechnionem, a nie pochopnem wcale do komplimentów i zachwytów dla wszystkiego, co polskie, czytamy tak pochlebne dla nas sądy o Warszawie.. Gdyby nie zbyt wielkie stosunkowo rozmiary tego „*Reisebrief*'u" wiedeńskiego pisarza, z prawdziwą satysfakcją przytoczylibyśmy go w całości. Tak jednak musimy ograniczyć się jedynie do niektórych ustępów.

„Wyszedłem na balkon „Hotelu Europejskiego" — zaczyna temi słowy rzecz swoją — i zostałem do miejsca przykuty perspektywą, jaka przedemną się roztaczała. Czworokątny plac o rozmiarach olbrzymich, przyozdobiony pomnikiem granitowym. Zamykają go dwa imponujące o pałacowym wyglądzie gmachy, w stylu i kolorycie zamku w Schönbrunn, połączone ze sobą krużgankiem, przez który znów otwiera się widok na zieleń parkową.. Był to słynny Ogród saski, z klasycznemi pałacami rządowemi, które w minionem stuleciu wzniesione zostały i ongi miały białego orła na frontonach, dziś zaś rosyjskie noszą napisy. Ten oto obrazek jest charakterystyką Warszawy. Wszędzie widzi się wielkie, wesoło place i ulice sze-

24)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Ernest pomyślał sobie: Tak wyglądają w Polsce dwaj najordynarniejsi dorobkiewicze niegorsi zapewne od innych; ale dlaczegoż to udają arystokratów? wolałbym, aby byli ultraliberalnymi demokratami, jak gdzie indziej ludzie, do nich podobni. Piłuje mnie to po brzuchu, że oni to właśnie, sami jedni pośród Polaków, mówią ciągle z naciskiem o swoim konserwatyzmie. Jakież oni mają prawo do konserwatyzmu?

Zapytał się na osobności Klimuni, jakim sposobem Parcewicze mogą być szlachtą?

— Są zapewne dawną szlachtą — odrzekła Klimunia — u nas prawie wszyscy ludzie wykształceni są szlachtą.

— To nie pojmuję, co to jest wasza szlachta! — zawołał Ernest i żadnego nie otrzymał wyjaśnienia od żony.

Wesele odbyło się hucznie, niby po staropolsku. Pito bardzo wiele, a panowie, daleko mniej wykształceni od tych, których dotąd widywał, popili się do tego stopnia, że wielu odprowadzono rankiem do pojazdów bez pamięci. Pań wiele było podobnych do pani Parcewiczowej i do panny młodej; a w bocznych pokojach grano w karty o wielkie pieniądze, co się wydało Ernestowi arcydziwnem w czasie rodzinnej uroczystości. Wesele to z gruntu zepsuło pojęcie Ernesta o Polsce i Polakach. Nie zdradzał się jednak ze swojemi wrażeniami przed Klimunią.

Przed odjazdem do Bawarji powrócili do Rajów, aby się pożegnać z panem majorem, któremu zdrowie nie pozwoliło zjechać na wesele. Była w Rajach patrjarchalna powaga, która znowu Ernestowi zaimponowała, kiedy do Rajów wrócił i która mu się wydała szczególnie piękną po dworze państwa Parcewiczów.

Major przywitał Ernesta uprzejmie; ale po jakimś czasie zawezwał do siebie na rozmowę Klimunię i panią majorowę bez innych świadków. Chodził o lasce, wlokąc za sobą lewą nogę i w lewej ręce także nie odzyskał całej władzy, postarzał się jeszcze znaczniej zgrzybiał prawie i oko mu bardzo przygasło, ale mówił tak wyraźnie, jak dawniej. Siadł na okazałym fotelu w swojej kancelarji i kazał sobie podać fajkę, którą mu żona nałożyła; potem ciągnąc dym z cybucha, przymrużył oczy i milczał małą chwilę; wreszcie otworzywszy oczy napowrót w te przemówił słowa:

— Nikogo się winić nie godzi, ani mnie, ani Klimuni. Ona powinna była serce zbadać lepiej, zanim poszła za Niemca; sama postanowiła; nikt jej nie przymuszał. A ja, jako ojciec, powinienem był nierozważnego kroku stanowczo zabronić. Każdy człowiek młody gorączkowo pragnie poznać świat; chłopcu chce się wojaczki, przygód i znaczenia; dziewczynie chce się strojów, zabaw i znów znaczenia. Ale rzeczą starego było, zakazać małżeństwa z chęci świecideł. Ja tego nie zrobiłem, a zatem jestem winien; źle Klimunia narzekać nie może, bo zrobiła, co sama chciała.

— Ja na nikogo nie narzekam — rzekła Klimunia głosem przytłumionym — i nikogo nie winię. Może mnie Laura zanadto namawiała, ale ona to robiła z dobrej woli; takie już jest jej przekonanie. I teraz myśli, że mnie szczęście zapewniła, kiedy mogę z królem bawarskim rozmawiać.

Pani majorowa wydobyła chusteczkę i obcierała sobie kąty oczu, któremi markotnie patrzała na córkę. Teraz przemówiła dość niewyraźnie:

— Czy to prawda, Klimunieczko, co ojciec mówi, że tobie nie jest dobrze?

— Mam zostać matką Ernestowego dziecka. Czegoż się mama pyta, czy mnie dobrze, czy nie dobrze?

— To już wiem, że tobie nie dobrze. Boże zmiłuj się nad tobą i nademną! Któż to mógł przypuszczać! Byłam pewna, że zapewniam szczęście mojemu dziecku, otwierając przed niem świat szeroki!

Tu major przemówił znowu:

— Takie było zawsze twoje bałamuctwo, Michasiu! Nigdy mi nie chciałaś wierzyć, że szczęście spoczywa w zaciszu. Wyrzucałem sobie nieraz, że nie pokazałem ci za lat młodych kawału świata, abyś się przekonała sama, co w nim siedzi. Ale nie męska to rzecz, daremne żale. I teraz nie pytaj się Klimuni, jak jej jest, bo widzisz, że ją tylko do łez wzruszasz. Nie warto nigdy być mądrym po niewczasie. Teraz przepadło; Klimunia jest panią Hohenschwangau, żoną Ernesta Hohenschwangau i będzie może niezadługo matką jakiegoś małego pana Hohenschwangau; stało się i żadną miarą odstać się nie może. Więc trzeba nad tem radzić, aby było jej najlepiej z tem, co jest.

— Nie ma o czem radzić, ojcze — rzekła Klimunia. — Obowiązki moje są proste i znam je doskonale. Mam kochać męża, przylgnąć do jego rodziny i do jego obyczaju, i tak nastroić serce i myśl, aby mnie to cieszyło i smuciło co jego cieszy i smuci, i abym mu syna wychowała po jego myśli jeśli jest wolą Bożą, aby miał syna. — I to rzekłszy, westchnęła ciężko.

Majorowi błysł na chwilę wzrok i potem mówił z coraz większem ożywieniem: — Tak jest i tak nie jest zarazem. Masz mu być dobrą żoną, rozumie się, i masz być dobrą matką dziecka, które wam się urodzi. Dziecko będziesz kochać, bo takie jest prawo natury, a męża masz kochać. Ani przez chwilę nie przypuszczaj, abyś go nie kochała, a będziesz go kochała. Tyle jest jasnego. Ale to jeszcze nie wszystko. Nie ten kocha, kto złemu pobłaża, albo nawet dopomaga, a biada żonie, która męża od złego nie wstrzymuje, która sama w zło lezie przez bezrozumne posłuszeństwo, albo, która, broń Boże syna w złem wychowuje, aby się mężowi przypodobać!

Pan major umilkł na chwilę, a majorowa wtrąciła się do rozmowy, mówiąc i obcierając sobie przytem nieustannie łzy: — Nie wiem, czego złego się obawiasz Sylwestrze? Ernest jest widocznie honorowym człowiekiem, i ani sam nic złego nie zrobi, ani do złego Klimuni nie poprowadzi.

— Są rzeczy, Michasiu, których nigdy nie rozumiałaś i nie zrozumiesz do śmierci. Wiem, że Ernest nic nie ukradnie, nikogo nie oszuka i nie zrobi nic takiego, czegoby tak zwany porządny człowiek nie zrobił. Ale są inne rzeczy bardziej zasadnicze, a z temi u niego źle.

— To trudno — mówiła pani Michalina, coraz bardziej wzruszona — wiem, że jest protestant — ale Klimuni religji nie broni

— To nie dobrze, żeśmy na to mięszane małżeństwo pozwolili, ale i protestant i Niemiec może być czemś więcej, jak pospolicie porządnym człowiekiem, może być zacnym. Do tego jednak Ernestowi dziś daleko; on żonę do hańby prowadzi, a Laura w swojem zaślepieniu jeszcze dalej ku hańbie Klimunię popycha. Podobała się królowi bawarskiemu dla tego, że piękna i nie ze wszystkiem głupia, a będą ją po przed niego wodzić, jak klacz na jarmarku podprowadzają kupcowi. Wiem ja, że Klimunia to nasza krew i że haniebnego czynu nie będzie, ale... może być niesława — a niesława kobiety nigdy nie jest naprawdę niezasłużona. O tem pamiętajcie!

I tu zwróciwszy wzrok ku Klimuni, mówił coraz bardziej uroczyście: Niech ci ten królik w niczem nie imponuje! Tyś szlachcianka polska, nie bogata, nie wielka pani z rodu, równa miljonom szlachty, która w Polsce boso na żniwo chodzi i pracą ręczną, w pocie czoła chleb urabia. Ale ten tłum, do którego ty należysz, nie pochodzi ani od fagasów, ani od sług, tylko od przodków, którzy mieli nad sobą jednego tylko pana. Tego, co jest w niebiesiech i znali tylko służbę wolnej ojczyzny. Co innego Hohenschwangau i Lichtestein i Schwarzenberg i każdy pan niemiecki. To wzbogaceni lokajscy synowie, to poddani, którzy się utuczyli poddaństwem swojem. Nie Hohenschwangau nam uczynił zaszczyt, kiedy się ożenił z panną Wronowską, jak to myśli głupia Laura. Każda szlachcianka polska czyni zaszczyt niemieckiemu panu, kiedy się za niego wyda, bo wolna idzie za sługę. W całej Bawarji tylko król Ludwik tobie równy rodem, to też pokazuj zawsze, że go nie masz za nic lepszego od siebie, że twój majestat polski równy każdemu niemieckiemu majestatowi. Nie potrzebujesz z tego powodu ubliżać głupiej etykiecie; trzymaj się jej, jako zewnętrznej sukienki, ale każdem słowem i każdym czynem pokazuj, co Polka myśli o dworskiej harlekinadzie tych fagasów, którzy się nazywają niemiecką arystokracją i którzy wartość człowieka cenią po giętkości jego krzyżów i jego sumienia wobec najdrobniejszego majestatu. A wtedy żadna obmowa nie będzie śmiała przylgnąć do ciebie. Co więcej, gdy sama będziesz postępować, jak się Polce godzi, możesz nobilitować męża twojego. Tak jest, nie dziw się, Michasiu! wiem, jakich słów używam i używam ich z namysłem. Ernest mimo wszystkie swoje tytuły i przodki, potrzebuje dopiero nobilitacji polskiej, aby nam się stał równym...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rokie, wszędzie żółtawe staropolskie budowle monumentalne w stylu barokowym, lub klasycznym i wszędzie... tynk rosyjski.

Lecz w Warszawie usiłują zapomnieć o mizerji politycznej, a to z pomocą wpływu życia towarzyskiego. Zaledwo przybędziesz, porywa cię zaraz wir istny, i aż do samego odjazdu pozostajesz odurzony odgłosem szumiących, wartkich fal gościnności, jakiej nigdy i nigdzie się nie spotyka. Jeśli jesteś literatem, to przyjdą natychmiast literaci, dziennikarze, artyści, którzy o twojem przybyciu już się dowiedzieli, aby do swego koła cię zaprosić. I zdumiony jesteś tą niewymuszonością i serdecznością, tym brakiem absolutnym dystynkcję udającej sztywności, — co wszystko w tych kołach cię oczekuje. Nie odczuwasz ani krzty jakiejś potęgi kliki, nie widzisz szydersko-złośliwych uśmiechów, z jakiemi na ustach gdzieindziej rozmawia się o swoich przyjaciołach; natomiast powiew braterstwa przenika szeregi tych życia pełnych, wesoło naprzód kroczących ludzi, którzy bez obłudy tytułują się wzajemnie „kolegami“. — Małe śniadańko! To hasło pobudza do pełnego wybuchu humor dobry warszawskiego świata literackiego. Ze śmiechem i żartem schodzą się teraz wszyscy...“

W tem miejscu wymienia autor nazwiska znanych koryfeuszów literatury i sztuki w Warszawie, poczem wielką część swego sprawozdania poświęca opisowi owego „śniadańka“ — jak wiadomo — rzeczy, kompletnie nowej w oczach Wiedeńczyka. Nie ma też najwyraźniej dość słów zadowolenia i pochwały, zarówno dla jakości dań śniadańkowych, jak dla komfortu, panującego w dotyczących lokalach warszawskich. Wśród tego przytacza jednę z zasłyszanych tam, a miljonowych anegdot na tle bezmyślnej ani mozji cenzorów warszawskich do płodów pióra polskiego. — Po owem śniadanku, które snać tak korzystnie usposobiło gościa zarówno dla amfitrjonów, jak ich ojczystego miasta, zrobił wycieczkę do Willanowa, który — rzecz prosta — nadzwyczajnie mu się podobał. „Król Sobieski, oswobodziciel Wiednia, zbudował sobie tę wspaniałą rezydencję letnią — pisze pomiędzy innemi. — I niby klejnot kosztowny na miękim pluszu, spoczywa to cacko architektury filigranowej wpośród zielonych trawników parku francuskiego...“ Z Willanowa powieziono go na objad i przy tej okazji znalazł się autor „listu“ w towarzystwie kobiet warszawskich, którym poświęca ustęp entuzjastyczny. „Warszawianka — woła w nieudanym zachwycie — to nie jest istota gatunkowa, lecz skończona indywidualność. Każda z nich jest inna, gdyż każda jest sama sobą. A właśnie to pełne niczem nie ograniczone piętno indywidualności, stanowi jednę z najznakomitszych i najsympatyczniejszych cech warszawskiej cywilizacji. Ona też zapewnia kobietom warszawskim tę dojrzałość duchową i samodzielność, która im pozwala zabierać głos w poważnych kwestjach — politycznych, socjalnych i naukowych...“

...„Przy objedzie — czytamy dalej znów — rozmawia się o wysokiej polityce, o literaturze francuskiej, nadewszystko jednak o swojej polskiej. Zamożne towarzystwo mieszczaństwa warszawskiego jest na wskróś demokratyczne i postępowe, a nawet silnie socjalistycznie (?) zabarwione. Literat każdy ma rodzaj glejtu do wstępu w grono dobrego towarzystwa warszawskiego, a nie jest to bynajmniej jakiś kult zewnętrzny, uprawiany z koryfeuszami literatury. Nie używają ich tam jedynie w celach „dekoracyjnych — lecz żywią dla nich pietyzm istotny“. W tem miejscu opowiada parę szczegółów znanych o ogólnym szacunku, jakiego Orzeszkowa u nas zażywa i pewien epizod z jej jubileuszu. Mianowicie, jak w czasie obiadu w posiadłości wiejskiej znakomitej beletrystki naszej, zjawił się niespodzianie... oficer żandarmerji i przedstawiając się, jako wielbiciel autorki i jej dzieł, prosił o pozwolenie uczestniczenia w objedzie.

Po objedzie zaprowadzono rozbawionego Wiedeńczyka naturalnie do teatru. I stamtąd wyniósł on jak najlepsze wrażenie, a widocznie nader skrupulatnie ponotował sobie nazwiska wybitnych aktorów sceny wielkiej, podaje je bowiem prawie bez błędu. Z nazwiskami polskiemi, wypadek to u literatów niemieckich niesłychanie rzadki. W końcu — zapowiadając przybycie znakomitszych członków wielkiego teatru we wrześniu b. r. do Wiednia, na przedstawienia wystawowe — opisuje w kilku zwrotach, pełnych polotu i weny poetyckiej, teatr letni w Łazienkach.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 30. lipca.

Teatr letni: „Oj młody, młody!“ komedja w 3. aktach Al. hr. Fredry. Początek o godz. 7½ wiecz.

Niedziela 31. lipca.

Walne zgromadzenie korporacji krawców i kuśnierzy o godz. 10. przed południem.

Zebranie stowarzyszenia stolarzy, organomistrzów i snycerzy w izbie przemysłowej o godz. pół do 4. po południu.

Zabawa towarzyska „Skały“, połączona z przedstawieniem amatorskiem. Początek o godz. 4. popoł.

Wiadomości osobiste. Zastępca marszałka kraj. p. Antoni Jaxa Chamiec, wyjechał wczoraj po południu do Wiednia, skąd powróci we wtorek do Lwowa. — Prezydent kolei państwowych, dr. Biliński, wrócił już ze swego objazdu do Wiednia.

Z życia towarzyskiego. Dnia 30. bm. odbędzie się w kościele OO. Dominikanów w Jezupolu ślub panny Heleny Helferówney, z p. Franciszkiem Zubrzyckim, inżynierem powiatowym.

Nekrologja. Julja z Wieczorkiewiczów Radyńska, obywatelka m. Poznania, zmarła tamże d. 21. bm., w 78 roku życia. — W Poznaniu zmarł prof. dr. Józef Szafarkiewicz, w 71 roku życia.

Kalendarz. Sobota (30.): Abdona i Senny. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 39, zachód o godzinie 7. minut 31.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z uniwersytetu. P. Norbert Lilien ze Lwowa, uzyskał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich

Z armji. Pułkownik 16 pp. Ludwik Roszkiewicz i pułkownik 55 pp. Jan Schindler, przeniesieni w stan spoczynku. Major 41 pp. Alfr. Hauptmann otrzymał urlop jednoroczny. Praktykantem wet. w rezerwie został Aba Krell z 15 pp. Oficjał prow Franc. Tschauner z Budapesztu przydzielony do intend. 11 korpusu. Kapitan 9 pp. Karol Zurbuch do intend. 5 korpusu; porucznik 58 pp. Karol Kucera do intend. 7 korpusu; oficjałowie prow. Maur. Skutecky z Krakowa do intend. w Zadarze, Jan Huber z Pragi de intend. 1 korpusu; porucznik 14 p. artylerji do intend. 10 korpusu. Przeniesiony został zarządca prow. Wiktor Pucher z Mukacza do Lwowa. Do rezerwy zostali przeniesieni akcesista prowiant. Franc. Kiovsky z Dolnej Tuzli do Krakowa, podporucznicy Izyd. Koncewicz z 9 pp., Alfr. Höring z 10 p. drag. W stan pozasłużbowy przeniesiony podpor. w rezerwie Ernest Adam z 95 pp. Pozwolono wystąpić z armji podpor. 13 bat. strzelców Jerzemu Ryxowi w Prażmowie w Rosji.

Tramwaj lwowski drwi sobie najwidoczniej z przepisów policyjnych, odnoszących się do dręczenia zwierząt. Mamy znowu do zanotowania fakt, przejmujący oburzeniem każdego przechodnia, który miał sposobność przypatrzyć się takim manipulacjom. Na przestrzeni od rogu ulicy Czarnieckiego po plac Cłowy, brukują od dni kilku ulicę między torami tramwaju, i skutkiem tego zatrzymywać się muszą wozy na skręcie, aby dopiero za przyprzężeniem konia do długiej liny można dostać się przez wyboje i kupy kamieni do przystanku. Koń, który przy normalnym ruchu zaledwie jest wstanie rozpędziwszy się minąć skręt, rzecz naturalna, nie może tego uczynić po zatrzymaniu. Zaczyna się więc nawoływanie, bicie, pchanie, słowem czynność, praktykowana wprawdzie przez łyczakowskich piaskarzy i żydowskich drągarzy, ale nie licująca z postępowaniem instytucji, obracającej miljonami, która nie ma funduszów na jednego konia do przyprzęgu. Cała robota zresztą brukowania nie zabrałaby więcej czasu nad jedną noc, gdyby chciano przy pochodniach pracować, co i ruchu by nie przerwało i oszczędziłoby publiczności niemiłych wrażeń, jakich doznaje obecnie.

Losowanie sędziów przysięgłych odbyło się dnia 29. b. m. przed południem. Jako sędziowie wylosowani zostali pp.: Mokrzycki Karol, dr. Chmielewski Wincenty, dr. Dulęba Bronisław, Mystkowski, adjunkt Wydziału krajowego, dr. N. Löwenstein, dr. Kolischer Henryk, Thulie Maysymiljan, dr. Rehman Antoni, Sołtys Ignacy, Berach Józef, Bałaban Jakób, br. Brunicki Władysław, dr. Wielowiejski Henryk, Majer Emanuel, Wiktor Władysław, Dybuś Feliks, dr. Czermak Józef, Dębicki Leon, Łomnicki Stanisław, Pławicki Feliks, Jankowski Aleksander, Eder Leopold, Olearczyk Kazimierz, Koradżewski Józef, Letz Samuel, Czerwiński Władysław, Lehma Karol, dr. Ferdynand Kwiatkowski, dr. Abraham Władysław, Bund Chaim, dr. Paździera, Kliszewski Stanisław, Antoniewicz Jan, Celewicz Juljan, Mikuliński Bolesław, Łachowicz Józef. Jako zastępcy wylosowani zostali pp.: dr. Webr Antoni, Andruszewski, Tychoniewicz Jan, Zacharjasiewicz Walery, Kruszyński Kajetan, Justjan Jan, kupiec, Stipal Marjan, Balsambaum Jakób, Leski, właściciel realności.

Rozprawa karna przeciw: baronowi Stefanowi Wassilko, baronowi Jerzemu Styrcea i dr. Mikołajowi Preda, obwinionym o przekroczenie z §§. 488. i 491. ust. kar., popełnione przez rozsiewanie fałszywych, a ubliżających honorowi wieści o redaktorze czerniowieckiej *Gaz. Polsk.* Kołakowskim, naznaczoną została na piątek, 29. bm., godz. 4 popołudniu w czerniowieckim sądzie karnym miejsko-delegowanym. Rozprawę prowadzić będzie auskultant sądu p. Jakubowicz.

W notatce o zgromadzeniu walnem z dnia 24. b. m. zaszła omyłka, albowiem nie stowarzyszenie robotników budowlanych „Ogniwo“ miało odbyć zgromadzenie, lecz stowarzyszenie „Ognisko“.

„Nowy skandal w Czerniowcach“. Prokuratorja państwa, podobnie, jak i magistrat czerniowiecki, już rozpoczęła dochodzenie w sprawie napadu młodzieży rumuńskiej i policji na „Sokołów“ 17. bm. Sędzią śledczym ze strony krajowego sądu karnego jest dr. Salter.

Dochodzenie w magistracie tamtejszym jest już na ukończeniu, dotychczas atoli wachmistrz Janowicz, który dowodził rozpasanymi policjantami i dopuścił się zbrodni nadużycia władzy urzędowej, nosi jeszcze mundur i pełni służbę, jak gdyby zgoła nie ciężyła na nim odpowiedzialność za gwałt publiczny. Reszta obwinionych policjantów również pozostaje w służbie.

Z Towarzystwa „Kółek rolniczych.“ P. Bolesław Gurski, wł. dóbr Dąbrowy, delegat i lustrator zarządu głównego Tow. „Kółek rolniczych“, zawiązał dnia 18. lipca br. zarząd powiatowy Tow. „Kółek rolniczych“ w Jaśle, w którego skład weszli: prezes: p. Władysław Rieger, wł. dóbr Zimnejwody. Wiceprezes: ks. Władysław Sarna z Szebni. Sekretarz I.: ks. Stefan Dembiński w Jaśle. Sekretarz II.: p. Kazimierz Piliński, wł. dóbr Tarnowca.

W dniach 5. i 6. października br. odbędzie się w Krakowie IX. walne zgromadzenie Towarzystwa „Kółek rolniczych według następującego porządku dziennego: 1. Zagajenie zgromadzenia. 2 Sprawdzenie wyboru delegatów „Kółek rolniczych.“ 3 Sprawozdanie zarządu głównego z czynności Towarzystwa za rok 1891. 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z użycia funduszów Towarzystwa za r. 1891. 5. Wybór 18 członków zarządu głównego (§ 19 statutu). 6. Wybór komisji rewizyjnej (§ 27 statutu) 7. Zmiana statutu. 8. Sprawozdanie z przekazanych zarządowi głównemu wniosków na VIII. walnem zgromadzeniu. 9. Wnioski P. T. członków (§. 29 statutu) 10. Wykłady, pouczenia i zwidzanie wystawy przeglądowej bydła, narzędzi rolniczych, nasion, nawozów sztucznych i przemysłu domowego. 11. Losowanie zakupionych doborowych narzędzi rolniczych i innych przedmiotów pomiędzy delegatów włościan. Bliższe szczegóły programu walnego zgromadzenia, jak odprawienie nabożeństwa, przyjęcie uczestników zjazdu i podział dwudniowego porządku dziennego, będą później ogłoszone.

Wezbranie Dniestru. Piszą do nas z Marjampola z datą d. 28. bm.: Po dwutygodniowej posusze z wiatrami, która wprawdzie przyspieszyła dojrzenie zbóż i żniwo tychże, lecz wysuszyła i uniemożliwiła wzrost traw na łąkach i pastwiskach, do tego stopnia, że takowe poczerwieniały i uschły w korzeniach, bydło nie miało co paść; nastąpił w prawdzie 25. bm. 48 godzinny deszcz, lecz tak ulewny, że sprowadził wylew Dniestru i jego dopływów, tak nagły i niemal w takich rozmiarach, jak w r. 1884. Łąki i pola nadbrzeżne wzdłuż koryta Dniestru zalane zupełnie wodą, a prace całoroczne rolników znowu zniszczone w znacznej części i podobno nie doczekają się nigdy tej spodziewanej ochrony, jaką pokładamy w regulacji Dniestru, prowadzonej niemal od 30 lat; niezawodnie i dopływy Dniestru nie mniejszą też poczyniły szkodę w gminach, przez których pola przepływają.

Utonięcie w Prucie. Donosi nam z Kołomyi nasz korespondent: Schloma Bernhaut, lat 40, ojciec 4 dzieci i posiadający 20.000 zł. majątku, chcąc ominąć rogatkę, by nie płacił 12 ct, pojechał na tak zwany bród, a że Prut wezbrał, utonął wraz z jednym koniem. Woźnica, kolonista Kohl, uratował się i zdołał wyprowadzić z toni drugiego konia. Bernhauta wydobyto z Prutu w Korniczu (pół mili od Kołomyi) i znaleziono przy nim 1100 zł.

Zjazd ślusarzy z całej Austrji odbędzie się w Wiedniu w dniach 14., 15. i 16. sierpnia b. r.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w redakcji *Schlosser Zeitung* we Wiedniu, III. Salmgasse 1.

Bolesny zawód spotkał młodoczeskiego posła pana Purkharta. *Stara Presse* donosi, że dnia 21. lipca b. r. przyszedł on do kasy biura rady państwa, aby odebrać swoje dyety za ostatnią sesję. Ponieważ sesja ta trwała od dnia 26. do dnia 21. lipca, a zatem przez 86 dni, przeto miał nadzieję, że dostanie 86 zł. Nie liczył się jednak z tem, że prezydjum izby spostrzegło dobrze, iż przez cały ten czas był on tylko na jednem posiedzeniu, zresztą nie było go nawet w Wiedniu. Jakoż kasa wypłaciła panu Purkhartowi zamiast 860 zł, tylko 20 zł., a mianowicie 10 zł. za to posiedzenie, na którem był i 10 zł. za ostatnie, na które przybył do Wiednia, aby odebrać pieniądze.

Skandal wiedeński. Wielką senzację wywołało we Wiedniu uwięzienie hr. Gersdorffa na dworcu w Igławie, na rekwizycję berlińskiego sądu. Uwięziony, pruski szambelan, poseł i wysłużony rotmistrz, miał wielkie posiadłości ziemskie i fabryki. Dziś nie ma nic z tego i starał się przyjść do majątku za pomocą spekulacji na kupowaniu dóbr. Jako kapitał pokazywał on bezwartościowe akcepty i zapisy. Powodem uwięzienia był zastaw akcyj frydrychsdorfskiego towarzystwa akcyjnego. Gersdorff wziął od dyrektora tegoż tow. na 300.000 zł. akcyj dla lombardowania, zapewniając, że za pomocą swych związków to uskuteczni, użył jednak jednej części tych akcyj dla siebie.

Ksiądz Kneipp powołany został do Preszburga do chorego arcyksięcia Fryderyka.

Wiadomości osobiste. Minister Zaleski przybył wczoraj z Wiednia do Krakowa. — Namiestnik Morawy, p. Loebl, przyjechał dziś rano z Berna do Lwowa. — Dr. Kazimierz Krzywicki habilitował się w uniwersytecie królewieckim na docenta laryngologji i otiatrji.

Pochód z pochodniami na cześć posła Szczepanowskiego, urządziła wczoraj młodzież handlowa i przemysłowa. Od godziny 8 z wieczora, naznaczonej jako termin zborny, poczęły się na placu obok letniego teatru gromadzić najpierw grupki małe, a potem coraz to liczniejsze grona, tak, że około godziny 9 ulicę całą, zarówno jak Wały gubernatorskie, zaległy tłumy nieprzejrzane. Zanim uszykował się pochód, muzyka „Harmonji“ skracała oczekującym zbyt powolnie wlokący się czas, odgrywaniem pieśni słowiańskich i narodowych, między które, nie wiadomo jakim sposobem, wkradł się także hymn socjalistyczny, przyjęty przez grono domorosłych naszych reformatorów społeczeństwa oklaskami. Około godziny 9 wyruszył korowód z miejsca zebrania i przeszedłszy koło namiestnictwa, dalej ulicą Czarneckiego, placem Bernardyńskim i Halickim, rozwinął się przed hotelem Georga, gdzie właśnie odbywał się bankiet na cześć posła Szczepanowskiego. Zaledwie pochód, prowadzony przez p Janikowskiego, członka grona nauczycielskiego „Sokoła“, zaczął formować figury, gdy na balkonie hotelu pojawił się p. Szczepanowski, w towarzystwie pp.: prezydenta Mochnackiego, delegata Michalskiego, posła Goldmana i Roszkowskiego. W tej chwili zabrzmiał plac Halicki rozgłośnemi okrzykami: „Niech żyje!“

Po uciszeniu się tych okrzyków, wystąpił pan Szczepanowski naprzód i wygłosił krótką mowę, w której, podziękowawszy za tę owację, oświadczył, że przyjmuje ją nie jako owację dla siebie tylko, ale dla tych wszystkich, którzy na jakiemkolwiek polu pracują dla dobra narodu. Naród do podniesienia się swego ma dwie drogi: orężną i ekonomiczną. Dziś ta ostatnia droga nam pozostała i na tej też prowadzimy walkę, a wierzcie mi panowie, że, gdziekolwiek jest Polak, który odznacza się czemkolwiek, z pewnością istnieje w nim myśl polska i on pracuje dla narodu. Słowo bez czynu jest tylko wyrazem rozpaczy, ale to nie jest jeszcze praca. Pracy nam trzeba, bo w niej przedewszystkiem przyszłość narodu. I w to wierzcie panowie, że na wielkich obszarach naszej ziemi wszędzie żyją ludzie, przejęci tą myślą, że przyszłość narodu naszego w pracy i że naród, który umie pracować, umie także zwyciężać i zwyciężyć musi. Jako objaw i przejęcie się tą myślą, przyjmuję tę dzisiejszą owację, za którą raz jeszcze panom dziękuję.

Mowę tę szanownego posła przyjęły tłumy publiczności ponownemi okrzykami, a „Harmonja“ odegrała mazurek Dąbrowskiego, poczem korowód wyruszył ku rynkowi, gdzie się następnie rozprószył. Pochodni ogółem było około tysiąca. Widok rozwijającego się korowodu był prawdziwie imponujący.

Walne zgromadzenie „Ogniwa“. Dnia 25. bm. o godzinie 8. wieczorem odbyło się w sali izby rękodzielniczej walne zgromadzenie członków stowarzyszenia bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Ogniwo“ we Lwowie. Obradom przewodniczył prezes stowarzyszenia p. Getritz. Humanitarne to stowarzyszenie istnieje już lat 14, a celem jego jest wspierać członków w starości, udzielać zapomóg i stypendjów inwalidom, wdowom i sierotom po członkach. Sumiennie też wywiązuje się ze swego zadania i pomocą swą niejedną już łzę niedoli otarło.

Na poniedziałkowem walnem zgromadzeniu zarząd stowarzyszenia przedłożył sprawozdanie z czynności swoich za czas od dnia 16. kwietnia 1889 r. do dnia 30. czerwca b. r. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, poczem przystąpiono do wyborów. Dyrektorem stowarzyszenia wybrano ponownie pana Hodaka Walentego; sekretarzem pana Władysława Rodakiewicza; skarbnikiem pana Zygmunta Wojciechowskiego. W skład wydziału weszli panowie: Józef Birkle, Wilhelm Flaczyński, Aleksander Getritz, Ludwik Korzeniowski, Szymon Kruczyński, Jan Boznański, Leon Legieżyński, Jan Lenard, Piotr Marcinkowski, Franciszek Merz, Szymon Nędzowski, Franciszek Ostrowski, Alojzy Ostrowski, Józef Starak, Michał Sembratowicz, Mikołaj Skórek, Ludwik Tyrowicz, Rudolf Żabka. Do komicji szkontrującej wybrano panów: Alojzego Ostrowskiego, Zygmunta Leskiego i Feliksa Sauczeya.

Stanisławowi Szczepanowskiemu.

„Za wolność naszą i waszą“ — te słowa,
Które jaśniały na naszych sztandarach,
Gdy młodzież polska — dać życie gotowa —
Szła ją — dla wszystkich zdobywać na carach,
Te słowa wzniosłe — w stroju prawd bogatym —
Rzuciłeś mężnie na głowę — Vaszatym! —

A słowa twoje — to słowa rycerza, —
Co — gdy broń złoży — i słowem i czynem
Jak lew szlachetny na wrogów uderza,
I — będąc wiernym ojczyzny swej synem —
Wskazuje światu na to gniazdo zbrodni,
Które zwą „rajem“ — Czechowie wyrodni.

Bądź więc pozdrowion, wielki mężu stanu,
I przyjmij hołdy od wszystkich, co wierzą,
Że wnet w to gniazdo siłą uraganu
Piekielne gromy zwycięsko uderzą,
I wydrą z toni tę, która — choć w grobie —
Błogosławieństwa szle wyrazy — Tobie!

Lwów, dnia 28. lipca 1892.

Adolf Stroner.

Złotą braseletkę, zgubioną onegdaj w czasie korowodu z pochodniami, odebrać może właścicielka w handlu sukien Wallacha.

„Opowiadania” z r. 1870—1871.

Wesoły ongi librecista „Pięknej Heleny“, dziś poważny akademik, Ludwik Halèvy, wydał w zbiorowej edycji swe fejletony w latach 1870 do 1871, ogłaszane w *Temps* pt. „*Recits de guerre l'invasion 1870—1871*“. W dobie tej, pełnej krwawej grozy, był Halèvy korespondentem wyżwspomnianego pisma, lecz okropności wojenne nie zdołały w zupełności pozbawić jego doniesień pewnego jowialnego zacięcia. Oto, jak opisuje towarzystwo swe hotelowe w Tours, gdzie tymczasowo przebywał rząd prowizoryczny: „Oficerowie w najróżnorodniejszych uniformach, aeronauci, opowiadający swe napowietrzne przygody, wynalazcy nowych dział i mitrailez, handlarze prochu, byli deputowani, mający chętkę odzyskania swych mandatów, strategicy, ofiarowujący rządowi swe plany kampanji, fotografowie, służący przy poczcie, wolni strzelcy z Pirenejów i z Buenos Aires, garibaldyjscy oficerowie i żuawi papiescy, dziennikarze, jedzący jedną ręką, drugą zaś kreślący swe notatki... Jeden zachwala swą maszynę wybuchową, drugi aparat do wykolejenia pociągu, trzeci balon, którym łatwo można było sterować. Przybysze z południowej Francji powtarzają aż do znudzenia: „Widziałem Gambettę!“ — „Mówiłem z Gambettą!“ — „Radziłem Gambecie“; podczas gdy stary jegomość, siedzący obok mnie po prawej stronie, omal, że nie wyskoczy ze skóry. Jest to dymisjonowany prefekt cesarski. Naprzeciw widzę kapelana wojskowego, którego sutannę zdobią: krzyż genewskiej konwencji i legji honorowej. Obok niego prześliczna blondyna, rozbawiona przez dwu dandysów, wybucha wesołym śmiechem. Wśród tego chaosu nie brak i czterech czy pięciu Anglików, oglądających ciekawie to niezwykłe widowisko. Widać po nich wewnętrzne zadowolenie, iż zamięszanie to ma miejsce we Francji, nie zaś w ukochanem, trójjedynem królestwie, zabezpieczonem wąską cieśniną przed pruską inwazją. Spotykamy tu dwóch rotmistrzów od huzarów, przybyłych wraz z nami z Rouen.

Udajemy się z nimi do kawiarni, gdzie gromadzi się cały świat polityczny i wojskowy z miasta. Słyszy się tu najdziwaczniejsze nowiny: Garibaldi jest już w Bawarji i kroczy na Berlin. Zakonnice z miast burgundzkich zaciągnęły się do jego armji, jako markietanki. Flota francuska rozgromiła niemiecką i uwolniła internowanych na niej 15.000 jeńców. Ci utworzyli natychmiast osobny korpus i maszerują prosto na Berlin przez Niemcy, ogołocone z wojska. Trochu wykonał wielką wycieczkę i zniszczył 40.000 Prusaków.

Hałaśliwa grupa otacza starego pułkownika artylerji. Ten zdejmuje swe kepi. Wszyscy z wielką ciekawością obserwują jego czaszkę. Zbliżam się i widzę, że stary wojak ma wygoloną tonzurę. Śmiech ogólny. Pułkownik tłumaczy swym słuchaczom, że tonzurę kazał sobie wygolić w Metz, by w księżem przebraniu wymknąć się Prusakom.

Następnego dnia, wśród ulewnego deszczu krążę po ulicach Tours wśród tłumu, złożonego z Garibaldczyków w czerwonych koszulach, pyrenejskich strzelców w czapkach baskijskich, ochotników greckich w uniformach „króla z gór“ i „mścicieli“ z blaszaną kostką na piersiach. Podchodzę do kapelusznika, stojącego w progu swego sklepiku i pytam go uprzejmie, którędy droga do katedry? Poczciwiec ten zdawał się być wielce zdziwiony mą interpelacją. Wypatrzył się na mnie w ten sposób, jakby mówił do siebie: kto dziś myśli o katedrze. Każdy chce widzieć Gambettę, nie katedrę.

19)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Ależ, panie Malingrey, czy nie sam pan mi mówiłeś, że proces ten jest nie do przegrania?

— No, tak, zapewne.. Na pierwszy rzut oka... Ale odkąd sprawę poznałem dokładniej, nie mogę już przeczyć, iż wygrana jest wątpliwą. Proces ten możesz pan wygrać, ale możesz go pan także przegrać. Obie szanse są równe. Nie zapominaj pan, z jak potężnym przeciwnikiem masz do czynienia. Krewni markiza de Froideville należą do ludzi bardzo bogatych i bardzo dobrze zapisanych u góry. Możesz pan wprawdzie użyć całego wpływu dla zjednania sobie sędziów i przechylenia wagi sprawiedliwości na swą stronę. Ale — sam pan pomyśl — czy takie przewlekanie sprawy w biurach ministerstwa, nie jest już samo przez się bardzo złym znakiem?

Mówiąc to, śledził Malingrey z pod szkieł uważnie, jakie wrażenie na kliencie sprawią jego słowa. Sombernon był w tej chwili istnym obrazem rozpaczy. Jak wszystkie małoduszne istoty, dawał się on równie łatwo unosić przesadnym nadziejom, jak bezgranicznemu zwątpieniu.

Nasyciwszy się widokiem jego desperacji, przemówił Malingrey znowu:

— Panie Sombernon, posłuchaj mojej szczerej rady, której udzielę panu, jako bezinteresowny przyjaciel. Nie jest moim zwyczajem, ludzi odstręczać od prowadzenia procesów. Ale mojem zdaniem chuda nawet ugoda, lepsza zawsze od tłustego procesu. Przyjmijmy, że pan rzeczywiście wygrasz proces, to i wtedy jeszcze okazać się może, iż po opłaceniu wszystkich kosztów, mniejbyś zyskał, niż ugoda przyniesie. Spadkobiercy Froideville'ów są wprawdzie bardzo wpływowi ludzie, niemniej jednak przypuszczam, iż poświęciliby wiele, by uniknąć niemiłych historyj z sądami. Pan potrzebujesz pieniędzy, prawda? Otoż wspomniani panowie ofiarowaliby przyzwoitą sumkę, gdybyś pan okazał gotowość do pogodzenia się z nimi. Na pańskiem miejscu będąc, wyszukałbym głowę rodziny, hrabiego d'Entrevernes, i starałbym się wszelkiemi sposobami nakłonić go do ugody.

— Hrabiego d'Entrevernes? — zawołał stary ze łzami w oczach. — Jakto? Pan doradzasz mi, bym się pojednał z wrogami naszej rodziny? Ja miałbym zaniechać procesu, od którego zawisło nietylko nasze powodzenie materjalne, lecz i cześć nasza?

— Ja panu nic nie doradzam — zimno odparł Malingrey. — Proszę pana tylko, abyś się zastanowił. Przedewszystkiem przecie żyć trzeba, a jeśli po sześciu miesiącach zapadnie wyrok niepomyślny, jeśli skażą pana na zapłacenie kosztów sądowych, to będziesz zrujnowany i w najgłębszą popadniesz nędzę. Czy nie ściągniesz pan wówczas na siebie cięższą odpowiedzialność za to, iż siebie i córkę sprowadzisz na kij żebraczy? Ja na pańskiem miejscu zgłosiłbym się do hrabiego d'Entrevernes. Bo cóż pan przez to ryzykujesz? Samo zgłoszenie się do hrabiego, nie włoży na pana jeszcze żadnych zobowiązań i w każdej chwili będziesz mógł cofnąć swą ofertę.. No, rozważ pan... Chcesz, to pana sam gotów jestem zaprowadzić do przeciwnika.

Tak genjalnie umiał Malingrey pokierować całą sprawą, że w pół godziny później udało mu się odurzyć klienta, wsadzić go do dorożki i powieźć do hrabiego d'Entrevernes.

Gdy obaj weszli do gabinetu marszałka dworu cesarzowej, uczuł Sombernon, iż czeka go nielada próba. Naiwny, nieśmiały parafianin nie dorósł do walki z tak silnym i świadomym swej siły przeciwnikiem. Hrabia przy powitaniu zaraz traktował go z góry i nic nie zaniedbał, by Sombernona zastraszyć. Wyraził zdumienie swe z powodu najścia; nie mógł się nadziwić, że jakiś tam Sombernon posiada tyle zuchwałości, by nachodzić członka czcigodnej rodziny Froideville i uwłaczać pamięci markiza niegodnemi bajkami. Gdyby on, hrabia d'Entrevernes zechciał był pójść za głosem słusznego oburzenia, to byłby postarał się, by mu sam cesarz wydał nakaz stłumienia tych obelg w sposób właściwy i osadzenia oszczercy tam, gdzie powinien się znajdować: w Mazas. Jeśli zaś nie uciekł się do tak surowych, acz słusznych środków, to jedynie z litości dla córki Sombernona. Ale litość jego nieszczególnej doczekała się zapłaty, skoro teraz grożą mu skandalicznym procesem..

— Kroki nieprzyjacielskie — ciągnął hrabia dalej — nie spuszczając z oka ani na chwilę Sombernona, który drżał na całem ciele — kroki nieprzyjacielskie już się rozpoczęły. — Co do nas, jesteśmy gotowi bronić się do ostateczności, pewni tego, że słuszność po naszej stronie i że sądy to uznają. Zanim jednak przystąpimy do sprawy z całą energją, gotowi jesteśmy, jedynie dla tego, by dać dowód naszej wspaniałomyślności, zgodzić się jeszcze na próbę pojednania, ofiarując panu i córce dobrowolnie sumę, o którą wam chodziło.

To mówiąc, dobył ze stolika pakiet banknotów i położył je przed oniemiałym z takiego obrotu sprawy Sombernonem.

— Oto, mój panie — rzekł z wybornie udanem oburzeniem — zabieraj, — zabieraj, ale pod jednym warunkiem, że zrezygnujesz z wdrożonego procesu! Idziemy w uprzejmości naszej tak daleko, iż nie żądamy nawet formalnego odwołania. Nie; pan masz oświadczyć jedynie, że jesteś zadowolony i że nie rościsz sobie pretensji do rozstrzygnięcia sądowego.

Hrabia, któremu ajent zręcznie sekundował, potrafił Sombernona na przemian groźbami i grzecznemi słówkami tak obrobić, iż tenże stracił poprostu władzę zdrowego myślenia. Lecz w chwili właśnie, gdy już miał uledz trwodze i pokusie, sumienie przywołało mu córkę na pamięć.

— Ależ panie hrabio, — bąknął — nie mogę na razie przyjmować żadnych zobowiązań, skarżycielką bowiem jest moja córka. Jedynie ona może ugodę zawrzeć, lub proces prowadzić dalej.

— To znowu co innego! — zawołał hrabia, zabierając ów plik banknotów i z trzaskiem zamykając go w szufladce. — W takim razie rzeczą jest pana, córce swej sprawę tak wyjaśnić, iżby przyszła do przekonania, jak bardzo właśnie w jej interesie leży ugoda. Zdaje mi się, że mogę z góry kazać sporządzić akt odnośny, szaleniec bowiem tylko mógłby odtrącić takie dobrodziejstwo. Jutro popołudniu przyjdę do pana z pieniądzmi. A teraz... możesz pan odejść.

Sombernon wypadł na ulicę z takiem uczuciem, jakgdyby wypił za wiele. Zwolna dopiero powracać zaczął do świadomości i zadrżał na myśl o decyzji, którą dał na sobie wymusić; był we własnych oczach Judaszem Iskarjotą, który Zbawiciela sprzedał. Brakło mu odwagi, wracać do domu. Jak miał donieść o swej zdradzie Teresie? Jak miał ją namawiać, by przystała na ugodę? Jak przypuszczał w ogóle, że ona przystanie?... A jednak, czyż nie było to konieczne? Za daleko sprawę doprowadził, by mógł hrabiego pozostawić na lodzie. Sombernon drżał na samą myśl o nim; magnat bowiem potrafił go do głębi przejąć respektem dla swej osoby. A wreszcie — gdyby go nie bał się nawet — czyż nie szło tu o chleb codzienny? Czy nie zmuszała Sombernonów już sama nadzieja głodowej śmierci — do tego, iżby przyjęli ugodę?

Powróciwszy do domu, nietylko nie uspokoił się, lecz owszem był jeszcze bardziej zatrwożony. Zastał Teresę w wybornym, jak zawsze, humorze, krzątającą się po pomieszkaniu nakształt pracowitej mrówki. Nie ważył się odrazu cios jej zadać swem zeznaniem; odłożył je do wieczora. Ale z nastaniem nocy opanowało go jeszcze większe tchórzostwo. Powiedział więc sobie, że wtajemniczy Teresę w sprawę nazajutrz rano. Wszak tem lepiej, im później dowie się, jaką musi ponieść ofiarę.

Nazajutrz rano Teresa sama zaskoczyła go pytaniem, czy nie wie czego nowego o procesie. Stary otworzył już usta, aby się wyspowiadać, ale gdy popatrzył na córkę, gdy obaczył jej pogodną twarzyczkę, zaufanie, z jakiem nań patrzyła, nadzieję, jaka dźwięczała w jej głosie, zabrakło mu odwagi i wyszukał sobie nowy pretekst do odwleczenia katastrofy. Postanowił pójść do Marlye'go i zwierzyć się przed nim z tego, co uczynił; Marly już potrafi dać mu dobrą radę i w razie, gdyby również sądził, że ugoda będzie najlepszem wyjściem z całej awantury, potrafi przekonać o tem Teresę.

Zatopiony w myślach powiedział córce, że wybiera się do ministerstwa, że pójdzie tam niezwłocznie i że w każdym razie przed trzecią powróci do domu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

W powrocie z kościoła spotyka Halévy znajomego, który go wita pytaniem: — Czy wiesz o najświeższej nowinie? Prusacy obsadzili Alençon i maszerują na Le Mans. Komunikacja kolejowa z tem miastem będzie lada chwila przerwaną. — Le Mans było celem jutrzejszej mej podróży. Spieszę na dworzec. Nigdy jeszcze nie widziałem podobnego zamętu i tłoku. Bito się o bilety, — o wstęp do poczekalni, o przystęp do bufetu. Co pięć minut wychodziły pociągi kolejowe w kierunku Le Mans. Przepełnione były [illegible], dragonami, meblami i końmi. O godzinie [illegible] rano przybywamy do Le Mans. [illegible] zbliżają się, nadchodzą. Są już w Nogent-le-Rotrou, maszerują na Ferté-Bernard; jutro rano lub pojutrze będą pod Le Mans. Urzędnicy kolejowi pakują manatki i wynoszą się z miasta. Perony zawalone meblami, pakami, [illegible]. Dworzec przepełniają mobile z obozu pod [illegible], uzbrojeni w stare karabiny, przyodziani w liche bluzy z błękitnego płótna. Widocznie wyczerpani; opierają się o mury, albo śpią na gołej ziemi. Skarg jednak nie słychać.“

W dniu dziewiątego grudnia pisze Halévy w swym pamiętniku: „Dziś są nowiny pomyślne. Paryż, otoczony z trzech stron, otrzymał transport 10.000 cieląt. Korpus Manteuffla musiał nagle opuścić Rouen. Dwadzieścia pięć tysięcy ludzi z Hawru ściga Prusaków. Nadto wyruszyło z Hawru trzy tysiące ochotników do Rouen celem [illegible] miasta za haniebne poddanie się [illegible] — Dnia 10 grudnia. „Dzisiejsze wieści [illegible]. Rząd zmuszony do przeniesienia swej siedziby z Tours do Bordeaux. Chanzy cofa się. Ducrot zmuszony ponownie do przejścia Marny. Z wszystkich stron zapowiadają patrole [illegible] królewskiej gwardji. Widuano je w [illegible], w Bolbec i w Alvimare. W samo południe słychać odgłos bębna. Spłoszona ciżba otacza publicznego wywołacza, który ogłasza, że na drodze między domem szewca Thurina a hotelem Blanquet zgubioną została portmonetka z czerwonej skóry, zawierająca siedmnaście franków!“...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Po raz czwarty przedstawiona wczoraj krotochwila Laufs'a „Dom warjatów“, ściągnęła bardzo liczną publiczność, tak, że teatr był prawie zapełniony.

Bawiono się — jak zwykle — wybornie, i artystów oklaskiwano hucznie, na co zresztą rzetelnie zasługiwali.

„Dom warjatów“ zapewne nieraz jeszcze ubawi serdecznie naszą publiczność teatralną.

Na oddziale polskim wystawy teatralno-muzycznej we Wiedniu bardzo dobrze zastąpiona jest literatura o teatrze. Dzieła Skarbka, Osińskiego, Wojcickiego, Estreichera, i Pepłowskiego, odnoszące się do historji teatru, dalej estetyczne studja Henryka Struvego i Emila Derynga, stanowią wcale pokaźny przyczynek do bibljografji o polskim teatrze. Wystawiono też arcydzieła polskiego dramatu i znaną, a bardzo cenną „Bibljotekę teatrów amatorskich“ wydawnictwa H. Altenberga we Lwowie. Wydawnictwo to zasługuje na tem większą uwagę, że jest ono jedyne w tym rodzaju w całej Polsce i zawiera prawdziwe perły teatru europejskiego (Musseta, Björnsona, Labichea, Edmonda About i innych), a i polskich pierwszorzędnych dramatyków: Abrahamowicza, Bełzockiego, Blizińskiego, Dobrzańskiego, Gregorowicza, hr. Kozłebrodzkiego, Al. hr. Fredry, Pieniążka, Przybylskiego i Zalewskiego.

Obraz Fałata „Powrót z polowania na niedźwiedzie,“ nabyło miasto Berlin do swoich zbiorów publicznych.

Rada miasta Lwowa.

(*kr.*) **Lwów** 28. lipca. Posiedzenie rady otworzył o godzinie 7. p. prezydent Mochnacki. Udzielono urlopu radnym: P. Beiserowi 6 tygodni, oraz pp. Dziedzickiemu i Syroczyńskiemu po 4 tygodnie.

Przystąpiono do uchwały w sprawie restauracji teatru hr. Skarbka. P. prezydent zaznaczając przyjęcie uchwały w zasadzie na poprzedniem posiedzeniu, przedstawia dalsze wnioski w tej sprawie.

Radny p. Piętak wnosi w sprawie formalnej otworzenie dalszej dyskusji. P. Rewakowicz i dr. Roszkowski przychylają się do wniosku dr. Piętaka.

W odpowiedzi na to referent p. Schayer oświadcza, że jakkolwiek miasto nie ma obowiązku prawnego, aby teatr restaurować, ma jednak obowiązek moralny wobec tego, że powinno było już do tej pory postawić teatr nowy. Mylnem jest zapatrywanie, jakoby miasto robiło coś dla p. Schmitta. Rada to co robi, robi dla publiczności i do zamknięcia teatru przecież nie możnaby dopuścić. Wszyscy znają stan dzisiejszego teatru i osądzić może każdy, czy jest możliwem dalsze urządzanie w nim przedstawień. Zdaniem referenta, kwota przeznaczyć się mająca na restaurację, w stosunku do obowiązku, jaki gmina miasta ma względem publiczności, jest po prostu nieznaczną, a przecież teatr powinien w każdym razie nie gorzej wyglądać, jak pierwszy lepszy pokój mieszkalny.

Ponieważ większość okazała się za wnioskiem dra Piętaka, otworzył p. prezydent dyskusję dalszą nad sprawą restauracji.

Dr. Piętak uzasadniał następnie swój wniosek tem, że roboty, mające się wykonać w teatrze, nie są takie, jakie komisja przedstawiła. W dalszym wywodzie mniema dr. Piętak, że cała sprawa jest sprawą osobistą (!?) p. Schmitta. Mowca powiada dalej, że pismo Wydziału krajowego, wystosowane do rady miejskiej, nie ma żadnego znaczenia, jak również nie należy niczego sobie robić z reskryptu namiestnictwa, który grozi zamknięciem teatru. Zdaniem mowcy, cała sprawa restauracji należy właściwie do fundacji hr. Skarbka, jako gospodarza gmachu.

Dr. Piętak konkluduje wywody swe tem, żeby rada na ręce kuratorji fundacji skarbkowskiej wypłaciła 6000 zł. na wykonanie robót restauracyjnych.

Radny p. Markiewicz Stanisław stawia wniosek, aby uchwalić w końcu 12.500 zł. ale równocześnie, aby gmina miasta salę teatralną sama wydzierżawiła, a dopiero odnajmowała ją dyrektorowi.

P. Świsterski w gorliwości oszczędnościowej badał nawet na własną rękę, wraz z jakimś Wiedeńczykiem-Niemcem, kaloryfery i znalazł ku swemu zdziwieniu, że nie są one złe, ale w nich nie palono (nb. w lipcu i w czasie, kiedy nie ma przedstawień).

P. dr. Piętak w przemówieniu powtórnem nie jest za wnioskiem p. Markiewicza, albowiem p. profesor uniwersytetu jest przeciwny nawet budowaniu teatru. Wobec tego nie można się dziwić obecnym wnioskom szanownego profesora.

Radny p. prof. Zacharjewicz w przemówieniu swem, opartem na fachowej wiedzy i gruntownej znajomości rzeczy, starał się usunąć tak niepotrzebne obawy niektórych, jak i frazesowe wywody opozycyjne poprzednich mowców. P. Zacharjewicz proponuje tedy nie stawiać przeszkód dalszych sprawie i przyjąć wnioski komisji.

P. radny Rewakowicz — rzecz łatwa do zrozumienia — oparł się na przemawiających mu do przekonania wnioskach i wywodach profesora dra Piętaka i jako dbały o wygodę i ciepło dla artystów na scenie, główny nacisk kładł na wybudowanie dwu pieców na scenie.

Po wyczerpującej dyskusji zabrał głos znowu referent komisji p. Schayer i zaznaczył, że nie było innego wyjścia z całej sprawy, jak takie, jakie komisja we wnioskach radzie przedłożonych postanowiła. W obradach komisji brał udział i p. Rewakowicz, lecz tam zarzutów nic podnosił. Referent wyraża żal z tego powodu, że panu Rewakowiczowi, który w komisji za wszystkiem głosował, musi na wszystko szczegółowo odpowiadać i tłumaczyć mu „niejasności“, jak słońce przecież jasne.

Nastąpiło głosowanie imienne, które ostatecznie rozstrzygnęło sprawę restauracji sali teatralnej kosztem 12 500 zł. Za wnioskiem komisji głosowali: pp. Baczewski, Bardasz, Barszczewski, Ciuchciński, Czapczyński, Czerny, Dzikowski, Głodziński, Goldmann, Gołąb, Gostyński, Grafl, Gros, Janowski, Kordys, Machaysk, dr. Antoni Małecki, Markiewicz, Marchwicki, Marszał, Mazurak, Michalski, Radziszewski, Ramułt, Russmann, Szajer, Sokal, Strojnowski, Zacharjewicz, Zgórski.

Przeciw wnioskowi byli: pp. Benman, Getriz, Gryziecki, Heppe, Klimowicz, Łukawski, Peredjatkiewicz, Piętak, Sadłowski, Prugar, Rewakowicz, Roszkowski, Sembratowicz, dr. Stebelski, Świsterski, Walichiewicz, Żebrowski.

A więc 30 przeciw 17.

Ostatnie wiadomości.

Budapesti Hirlap wyraża na naczelnem miejscu życzenie, aby presumtywny następca tronu, po odbyciu projektowanej podróży naokoło świata osiadł stale w Budapeszcie. W ten sposób mógłby najlepiej poznać kraj, a kraj jego.

Ze strony kompetentnej w Londynie zapewniają, że Home Rule będzie pierwszem przedłożeniem rządowem przyszłej sesji parlamentarnej. W dłuższej konferencji, odbytej w tej sprawie, Gladstone stanowczo przy tem obstawał, gdyż inaczej Irlandczycy nie byliby — zdaniem jego — głosowali przeciw rządowi. Radykały angielscy mają być z tego powodu niezadowoleni, że stan zdrowia Gladstone'a jest niepomyślny. W ostatnich czasach bywał często rozdrażnionym, a wzrok i słuch szwankują.

Według doniesienia z Sofji, wstawiło się po ogłoszeniu wyroku śmierci przeciw mordercom Belczewa, kilku reprezentantów mocarstw za ich ułaskawieniem. Fakt ten wywołał pewne zdziwienie u innych reprezentantów dyplomatycznych i u rządu bułgarskiego. Sfery kompetentne oświadczają, że nikt nie ma prawa przeszkadzać Bułgarji w wymiarze sprawiedliwości wobec własnych poddanych. *Swoboda* pisząc o dokonanych straceniach, powiada, że pozostałe po straconych rodziny, powinny przeklnąć Rosję i jej dyplomatów, na których cała spada wina. Niechaj się tak stanie wszystkim, którzy chcą ojczyznę rzucić pod stopy carskie.

Pisma francuskie mówią o straceniach, że wykonano je pod opieką trójprzymierza i nazywają je — mordem. — *Autorité* powiada, że srogość Stambułowa przyspieszy upadek Ferdynanda.

Cholera

Strach ma duże oczy — nie dziw więc, że zarządzenia sanitarne wywołały w szeregach trwożliwszych nie jedną alarmującą pogłoskę, nie mającą zupełnie uzasadnienia. Czerwonka, jaka się tu i ówdzie pojawia, nie powinna nikogo trwożyć: mamy ją bowiem co roku. I tak w roku 1888 było do 29. lipca (śmiertelnych) wypadków 11 czerwonki, a 7 choleryny, w roku 1889 — 16 czerwonki a 3 choleryny, w roku 1890 — 30 wypadków czerwonki a 2 choleryny, w roku 1891 czerwonki 8 a 4 choleryny, zaś do dnia 29. lipca bieżącego roku było 8 śmiertelnych wypadków czerwonki a 2 choleryny. Stan więc w tym roku jest wcale pomyślny. Stan pierwszego półrocza pod względem śmiertelności odpowiada śmiertelności półrocza 1891, a jest znacznie korzystniejszy od I. półrocza 1890. Podczas gdy w I. półroczu 1890 zmarło 2.208 osób, to w półroczu I. b. r. zmarło 1961 osób — a trzeba pamiętać, że w tym przeciągu czasu ludność zwiększyła się prawie o 3.000. Co do czerwonki, to zauważyć należy, że słabość ta występuje u nas co roku w ten sposób, iż w lecie i w jesieni występuje ona gwałtowniej z cechą nagminną, podczas gdy w innych porach roku jawi się sporadycznie. Głównym jej powodem jest jedzenie niedojrzałych owoców; zwykle rozpoczyna się silniej w lipcu, rozszerza się w sierpniu a we wrześniu osiąga swój szczyt, poczem w październiku nagle i znacznie opada. Tak jest od lat kilku i tak zapewne będzie tego roku — a może w tym roku zarządzenia sanitarne, a zwłaszcza oczyszczenie studzien i baczny dozór nad owocami, wpłynie i na czerwonkę łagodząco.

* * *

Komisja sanitarna w Czerniowcach, postanowiła polecić gminie tamtejszej, ażeby wystosowała memorandum do rządu z prośbą o subwencję państwową, celem przeprowadzenia robót asanizacyjnych, tudzież o zaprowadzenie 8-dniowej kwarantany na granicach rosyjskiej i rumuńskiej. Oprócz tego fizyk miasta domaga się ustanowienia dwóch lekarzy dla pomocy fizykowi miasta; przyjęcia trzech nowych służących dla potrzeb sanitarnych; ustanowienia pewnej liczby służących do czyszczenia i desynfekcji ulic i placów; urządzenia szpitala dla cholerycznych o 50-ciu łóżkach; opróżnienia tych mieszkań piwnicznych, które nie posiadają wyjścia na podwórze; urządzenia pomieszkań dla ubogich; urządzenia czterech publicznych miejsc ustępowych; zakupna dwóch parków do wywożenia śmiecia etc. Rząd zabronił wychodźctwa robotników do Rosji i Rumunji na żniwa. Rząd ze swej strony ustanowił ekspozytury lekarskie na komorach granicznych w Nowosielicy od strony Rosji i w Ickanach od strony Rumunji. W Nowosielica przygotowano na razie cztery łóżka w szpitaliku, w Ickanach zaś dwa łóżka. Ekspozyturę w Nowosielicy objął lekarz dr. Piątkiewicz.

* * *

O środkach zaradczych przeciwko cholerze na serjo zaczynają myśleć i pruskie organa rządowe. Wiadomość, jakoby minister spraw wewnętrznych zakazał wstępu do kraju żydom rosyjskim, nie sprawdziła się, niemniej zarządzono na granicy ściślejszą kontrolę. Naczelny prezes w Opolu polecił landratom powiatów pogranicznych, aby w razie potrzeby zarządzili kontrolę sanitarno-policyjną nad osobami, przybywającymi z Rosji. Nadto wolność odbywania procesyj, kupowania wiktuałów za granicą itd. prawdopodobnie ograniczona będzie. Administracja kolejowa również nie poszczędzi zabiegów, ażeby niebezpieczeństwo zarazy odwrócić. W Poznaniu d. 22. b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa rejencyjnego Himlyego, w gmachu rejencyjnym, posiedzenie komisji sanitarnej, w którem brali udział reprezentanci dyrekcji policyjnej, magistratu i administracji wojskowej. Po $2\frac{1}{2}$ godzinnych obradach postanowiono rozporządzić, aby niektóre ze środków zaradczych stosowano na miejscu, jako to: rewizja ściślejsza przedmiotów spożywczych, ściślejsza kontrola przybywających z zagranicy osób, skrupulatne czyszczenie kamienic, placów publicznych i t. d. Nadto wzięto pod uwagę wystawienie baraków, nagromadzenie dostatecznej ilości środków desynfekcyjnych, aparatów itd. W Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu, Gdańsku, Elblągu, Królewcu i innych miejscowościach zagrożonych również komisje sanitarne odbyły posiedzenia i zarządziły odpowiednie środki zaradcze.

* * *

Berlińska *Mediz. Wochenschrift* dowodzi, że w Paryżu i w okolicy panuje od kwietnia prawdziwa cholera azjatycka.

* * *

Według doniesień „Ajencji północnej“ — w mieście Gurjewice, okręgu uralskiego, ukazała się cholera wśród Kirgizów, których zmarło 7. W kwarantannach w Kerczu i w Teodozji zmarło 3 osoby; w osadzie Sołomience, w gubernji stawropolskiej 28 osób. Świeżo zmarło: na Kaukazie 452, w okręgu dońskim 225, w gubernji saratowskiej 177, w astrachańskiej 140, w samarskiej 105, w Symbirsku 12, w gubernji kazańskiej i w Niższym Nowogrodzie po 9, w Woroneżu i w pow. sergaskim po 1.

Według nadeszłych wczoraj wiadomości z Rosji, cholera pojawiła się także w Taganrogu i Azowie (nad morzem Azowskiem), gdzie w dniu 19. lipca zachorowało 46 osób, z których 22 umarło.

Pierwszy wypadek cholery w Niżnym Nowogrodzie, wydarzył się w dniu 19. bm. W trzy dni później, t. j. 22. zachorowało już 9 osób, a z tych 4 umarło.

Jak pomimo tak silnej epidemji mało zważają władze rosyjskie gdzieniegdzie na niebezpieczeństwo zawleczenia cholery, dowodzi tego korespondent *Swieta* z Jewlach (kolej zakaspijska). Między innemi mówi on, że codzień przyjeżdża pociągami z Baku 200 do 300 osób, które wychodzą sobie z wagonów, bynajmniej nie desinfekcjonowani, zasiadają w bufetach, stykają się z innymi pasażerami, jadącymi we wszystkich kierunkach do Rosji europejskiej. Pakunków podróżnych z Baku także nie śni się nikomu desinfekcjonować i aż strach bierze człeka, bagaże takie w dalszą drogę puszczać. W dodatku apteka nie ma najprostszych nawet środków desinfekcyjnych, a kupcy miejscowi, pozamykawszy swe sklepy, porozbiegali się na cztery wiatry. Fetory z zamkniętych sklepów, gdzie różne produkta gniją, zapowietrzają jeszcze bardziej miasto. Jasno z tego wszystkiego — kończy korespondent — wynika, że u nas wiele o cholerze mówią, spisują całe góry papieru o rozporządzeniach zaradczych, tylko, że niczego się w tym kierunku nie czyni, aby systematycznie i na serjo przeszkodzić szerzeniu się cholery w głąb Rosji.“

Taki głos poważnego organu rosyjskiego, jest wysoce charakterystyczny! Charakterystycznym także jest fakt, ilustrujący poziom umysłowy ludu rosyjskiego. Oto w Nowoczerkasku, gdzie ostatniemi czasy cholera na dobre grasować poczęła, pojawiła się w niezliczonej ilości egzemplarzy modlitwa od cholery, ułożona przez niejakiego popa, ojca Joana Nowostackoho. Naród wierzy, że kto posiada taką modlitwę przy sobie, na cholerę nie zapadnie. Władze nie wiedzą nawet, od kiedy modlitwa ta się pojawiła. Niby zresztą nie miał nikt przeciw zasadzie, że wiara uzdrawia, ale lud prosty licząc na samą skuteczność posiadania drukowanej modlitwy, nie przestrzega żadnych więcej środków ostrożności.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wrocław 29. lipca. *Schles. Ztg.* donosi w depeszy z Warszawy, iż w tamtejszych kołach lekarskich opowiadają o kilku sporadycznych wypadkach cholery azjatyckiej (?) w tem mieście. W ostatnich dniach miano też skonstatować 4 wypadki śmierci skutkiem rzeczonej zarazy.

Petersburg 29. lipca. Nad Wołgą poniżej Niżnego Nowogrodu zachorowało kilka osób wśród objawów cholerycznych. Okazało się jednak, że to była jeno *cholera nostras*. Natomiast w Charkowie stwierdzono parę wypadków epidemji azjatyckiej.

Wiedeń 29. lipca. Wiadomości z Paryża o cholerze wywarły tutaj przygnębiające wrażenie. Ogólnie zarzucają rządowi francuskiemu, że ukrywał niebespieczeństwo.

Wiedeń 29. lipca. Celem jednolitego współdziałania władz cywilnych i wojskowych przy zarządzeniach przeciw niebezpieczeństwu cholery, wydały ministerstwa spraw wewnętrznych i wojny odpowiednie instrukcje. Przedewszystkiem polecono surowo komendantom posterunków żandarmerji, aby w razie pojawienia się pierwszego wypadku cholery, zawiadomiły o tem bezzwłocznie odnośną władzę wojskową.

Poznań 29. lipca. W Ejtkunach pewnego przybysza z Rosji, który — jak się okazało — chory był na cholerę, przetransportowano napowrót za granicę rosyjską.

Wrocław 29. lipca. *Schlesische Zeitung* donosi, że w sferach lekarskich w Warszawie opowiadają, że i tam już występuje cholera sporadycznie i że ostatniemi dniami umarły na nią w Warszawie trzy osoby.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Praga 29. lipca. W kolegjum delegatów miejskich wniósł pewien Młodoczech, aby tablice uliczne w Pradze tylko czeskie napisy nosiły. Wniosek przekazano radzie miejskiej.

Buda-Peszt 29. lipca. Minister finansów węgierskich Weckerle, otrzymał również order żelaznej korony I. kl.

Paryż 29. lipca. Rada ministerjalna uchwaliła zabronić kongresu socjalistycznych reprezentacyj gminnych z całej Francji, zwołanego tutaj na 11. września b. r.

Paryż 29. lipca. Wszyscy oskarżeni o kradzież dynamitu anarchiści, których proces toczył się właśnie w Wersalu, uznani zostali winnymi. Dla Drouet'a i Etieyant'a przyjął trybunał okoliczności łagodzące, mimo to zasądzono pierwszego na 6, drugiego na 5 lat więzienia. Natomiast Fougoux skazany został na 20, a Chalbret 12 lat robót przymusowych.

Katanja 29. lipca. Akcja wulkaniczna Etny wzmaga się ustawicznie. Grzmoty podziemne powtarzają się coraz częściej, a deszcz z popiołu i kamieni dochodzi aż do Katanji.

Wiedeń 29. lipca. Na obszarze wystawy muzyczno-teatralnej przyszło wczoraj do krwawego epizodu. Mianowicie policjant przychwyciwszy złodzieja kieszonkowego na gorącym uczynku, uwięził go i prowadził do komisarjatu. W drodze zbrodniarz, usiłując zemknąć, ugodził policjanta znienacka scyzorykiem, a wówczas ten dobył pałasza i zranił rzezimieszka śmiertelnie w głowę. — Dwaj tutejsi uczniowie gimnazjalni, którzy z nastaniem feryj udali się byli na wycieczkę w Alpy, znalezieni zostali onegdaj nieżywymi przez robotników włoskich, u stóp Raxu w dolinie Hoellenstein.

Wiedeń 29. lipca. Kredyty 312·62; laenderbanki 221·75; sztacbany 305·12; lombardy 98·50; renta majowa 95·90; węgierska złota renta 110·65.

Ischl 29. lipca. Hrabia Taaffe został dziś zaproszony do stołu cesarskiego.

Sankcja ustawy o walucie zostanie ogłoszoną w niedzielę, lub w poniedziałek.

Praga 29. lipca. Dzienniki czeskie agitują namiętnie za tem, aby ludność nie kupowała mąki, sprowadzanej z Węgier, ani chleba, pieczonego z mąki węgierskiej. Ajenci młynów peszteńskich przysłali już tutejszym piekarzom kilkanaście worów z tegorocznego zbioru na próbę, owóż dzienniki czeskie nazywają tych ajentów oszustami i zarzucają, że mąka ta jest z przeszłorocznego zboża, którego Węgrzy nie mogli sprzedać z powodu lichej jakości. *Narodni Listy* wzywają ludność czeską, aby kupowała chleb tylko u tych piekarzy, którzy udowodnią, że wypiekają go z mąki czeskiej.

Londyn 29. lipca. Rada ministerjalna postanowiła, że gabinet nie ustąpi, dopóki nie ustanie votum nieufności.

Paryż 29. lipca. Wieści o nowych zamachach dynamitowych poczynają znów krążyć. Komisarzom policji, Dreschowi i Gaorelle, tudzież katowi Deiblerowi wymówiono mieszkania. Rząd zabronił odbycia wiecu wszystkich socjalistycznych członków rad gminnych we Francji.

Bruksela 29. lipca. W całej Belgji niezmierną wywarło senzację zbratanie się katolickich stowarzyszeń robotniczych z socjalnymi demokratami dla wspólnego wywalczenia prawa powszechnego głosowania. Jak się zdaje, wytworzy się wielkie stronnictwo powszechnego głosowania, niezawisłe zarówno od katolickich, jak i od liberalnych przewódców.

Madryt 29. lipca. W uroczystościach marynarskich na cześć Kolumba, które odbędą się w dniu 3 sierpnia w Huelva i w porcie Palos, z którego Kolumb przed czterystu laty wypłynął, wezmą udział wszystkie mocarstwa europejskie, z wyjątkiem Rosji i Turcji. Hiszpania wysyła na tę uroczystość ośm okrętów wojennych, Austro-Węgry jeden okręt, Włochy cztery, Francja, Stany Zjednoczone i Argentyna po dwa, Anglja, Portugalja, Holandja i Grecja po jednym okręcie.

Petersburg 29. lipca. Jak słychać Wyszniegradzki już temi dniami ustąpi i ministrem skarbu zostanie na jego miejsce Łamański, dyrektor banku państwowego.

Wiedeń 29. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·22, żyto 7·28.

Lwów, z Izby handlowej
z dnia 29. Lipca 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	212 50	215 50
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. w. w srebr.	24[illegible] —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	324 —	330 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	312 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5[illegible]	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 25	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	86 70	87 40
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	98 40	99 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ 5½% „ „	[illegible]	55 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 —	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	1[illegible]1 —	101 70
[illegible] Banku kraj. [illegible]% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ II. „	101 —	101 70
[illegible] kraj. [illegible]% w. a.	104 50	— —
„ [illegible] w. a.	97 60	98 20
„ [illegible]	91 40	92 10
Losy		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
„ Stanisławowa	29 60	32 50
Monety		
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 45	9 55
Imperjał	9 60	—
Rubel rosyjski srebrny	1 92	1 99
„ „ papierowy	1 18	1 20
100 marek niemieckich	58 30	58 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29 Lipca 1892 r. (godz. 2 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	66 20	67 —
„ węgierskie banku kredytowego	357 75	359 —
„ Banku anglo-austrjackiego	15[illegible] 50	158 —
„ Unionbanku	243 50	244 25
„ kolei Karola Ludwika	214 50	214 50
„ kolei północnej	[illegible] 50	280 50
„ kolei południowej (Lombardy)	98 —	98 50
„ kolei państwowej	3[illegible]4 —	3[illegible]5 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	[illegible]43 75	243 10
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	158 50	158 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	18[illegible]	[illegible]81 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-wschodn. (lit. B. [illegible])	235 50	234 75
Losy regulacji Cisy	— —	1[illegible]6 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	220 80	221 8[illegible]
Renta węgierska złota 4-proc.	110 60	110 65
Akcje Bankvereinu	114 50	115 25
Rosyjski rubel papierowy	18 ¾	18 ¼
Losy premiowane węgierskie	— —	1[illegible]5 —
Akcje kredytowe	311 37	312 ⅝
Renta papierowa	— —	
Marki	— —	
Napoleondory	9 50	9 50
Berlin, dnia — Lipca 1892 r. (godz. 2 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	208 75
Akcje austrjackie kredytowe	— —	167 [illegible]2
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	9[illegible] [illegible]5
Austrjackie banknoty	— —	170 65
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	42 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz. (z głown. dworca)	5·10 / 2·53	— / —	10·02 / 9·41	10·52 / 10·26	— / —	— / —
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą

	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz. (na główny dworz.)	— / —	2·45 / 2·57	9·17 / 9·40	6·55 / 7·21	— / —	— / —
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.
Dnia 29. Lipca 1892.

Lwów: pszenica 8·25 do 8·60, żyto 7·50 do 7·75, jęczmień 6·— do 6·25, owies 6·60 do 7·20, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch 6·50 do 8·50, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 7·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 20·—, anyż 27·— do 30·—, kukurudza 5·80 do 6·—, chmiel nowy za 56 kilg. 65·— do 80·— spirytus 14·— do 14·25. Nowy spirytus na zimowe miesiące 12·50 do 13·—.

Usposobienie słabe.

Czerniowce: pszenica 8·50 do 8·75, nowa 8·20 do 8·35, żyto 7·— do 7·20, nowe 6·75 do 7·—, jęczmień browarny —·— do —·—, pastewny 5·75 do 6·—, owies 6·40 do 6·50, średni 6·— do 6·25, rzepak na jesień 9·25 do 9·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·10 do 5·25, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 7·— do 8·—, anyż 27·— do 30·—, spirytus za 10.000 litr prc. 15·50 do 15·75.

Usposobienie cokolwiek lepsze z powodu deszczu.

Kraków: pszenica biała 9·50 do 10·—, czerwona 9·20 do 9·65, żółta 9·20 do 9·60, żyto 8·15 do 8·40, jęczmień browarny 7·— do 7·25, pastewny 6·50 do 6·70, owies 7·— do 7·30, hreczka 9·— do 10·—, groch 8·— do 10·50, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·50, wyka —·— do —·— zł.

Usposobienie słabe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Do handlu uczeń. Dobrze wychowany młodzieniec z uczciwami zasadami, posiadający rodziców, zamieszkałych we Lwowie, znajdzie umieszczenie w handlu płótna i bielizny *Jana Riedla*, we Lwowie.

PRZYBYLSKI, parceluje swoje grunta przy ul. Kościopalnej. Wiadomość w handlu wędlin — Gródecka 44 lub piwiarnia pilzneńska Rynek 17. 605

Jako korespondent i podróżujący, potrzebny zdolny człowiek katolik. Kaucja wymagana. Zgłoszenia z odpisem świadectw pod „Zdolny" do Administracji „Dziennika Polskiego."

Poszukuje się folwarku wartości około 30.000 zł., warunki: położenie nadrzeczne, dom wygodny, przynajmniej kilkanaście morgów lasu. Oferty pod 2.500 do Ajencji anonsów „Impressa" Lwów. 623

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy i uznany za nieszkodliwy bez żadnych domieszek metalicznych, odznacza się tem, że nadaje twarzy cudownie piękną i naturalną białość i nie pozostawia żadnych śladów użycia, cena pudełka 70 ct. Nabyć można w laboratorjum chemicznem *Adolfa Pokornego* (przedtem W. Tepy). Lwów, Wałowa 15.

Magister farmacji znajdzie umieszczenie w aptece Alfreda Weissa w Dubiecku. 625

Zamiana poczty w miejscu kąpielowem na pocztę w miasteczku lub miejscowości obok. Zgłoszenia pod P. K. restante Truskawiec. 624

Jedna lub dwie panienki znajdą umieszczenie pod bardzo korzystnemi warunkami. W domu fortepian i pomoc w naukach. Mieszkanie w środku miasta. Wynagrodzenie może być częścią pieniężne, częścią w wiktuałach. Bliższa wiadomość ul. Kurkowa l. 25, II. piętro nr. drzwi 10.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Przy ogrodzie jezuickim, Kleinowska 3 parter; 4 pokoje, przedpokój i przynależytości.

3 i **2** pokoje z przynależytościami stajnia, ogród zaraz do najęcia. Ulica Zielona 30. 636

Za zł. 3.500

do nabycia interes nadzwyczaj korzystny, bo przynoszący zysku czystego rocznie do dwóch tysięcy zł.

Osobiste prowadzenie interesu nie potrzebne — firma protokołowana i koncesjonowana.

Bliższej informacji udzieli łaskawie „Dziennik Polski." 1786 1—9

Do sprzedania

Realność

we Lwowie

położona w pięknem miejscu i blizko śródmieścia, mająca 180 sążni kwadratowych z czego 15 frontu przydatna na wybudowanie willi do sprzedania z wolnej ręki.

Wiadomość bliższą powziąć można w Administracji „Dzien. Polsk."

August Schumann

ulica na Błonie l. 18. we Lwowie,

poleca żelazne rezerwoary cylindrowe na spirytus, począwszy od **200 hektolitrów pojemności wyżej, po cenie 3 zł. za hektoliter.** — Zajmuje się również **wierceniem studzien** do rozmaitej głębokości w miejscu i na prowincji po bardzo umiarkowanych cenach.
1605 1—3

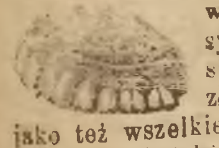
Znana ze swej rzetelności i sumiennego wykonania
1728 1—4

Pierwsza krajowa parowa fabryka wyrobów z labradoru granitu, marmuru

JULJANA
MARKOWSKIEGO

artysty rzeźbiarza i konces. majstra kamieniarskiego,
we Lwowie ulica Piekarska l. 59.,
w Stanisławowie ul. Sapieżyńska l. 57.
poleca ze składów swych pomniki z labradoru, granitu, marmuru, ciosu białego i tarnopolskiego
po cenach najniższych.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,
w domu Wgo P. Stromengera.

Największy w kraju
SKŁAD 1710 a 1—5
Środków desinfekcyjnych:
Kwasu karbolowego,
Wapna karbolowego,
Siarkanu żelazowego,
Wapna chlorowego,
poleca takowe
miastom, gminom, urzędom, zakładom publicznym, obszarom dworskim i Szanownej Publiczności.
Na żądanie specjalne cenniki i oferty, wysyła
Największy skład
Materjałów i farb
Leopolda Lityńskiego
magistra farmacji
we Lwowie, 2 Kopernika 2.

Dr. Jasiński
O psychoterapii i „suggestji"
20 ct.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe **Albina Krajewskiego,** w Wiedniu, I. Giselastrasse nr. 1. Poleca i dostarczy wszystko, co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi. Cennik ilustrowany na żądanie wysyła gratis i franco. Zamówione artykuły wysyła odwrotnie pocztą lub koleją za zaliczką. Informacyj, i na zapytania przy załączeniu marki 5 ct. na odpowiedź udziela chętnie i odwrotnie. Ceny fabryczne. Adres: *Albin Krajewski*, Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1. 1740

Pragniesz odzyskać siły i apetyt, dobry sen i dobre wyglądanie
radzę sumiennie
KNEIPPÓWKĘ
niezrównaną wódkę z ziół leczniczych
Ks. Kneippa.
Cena flaszki 1 zł.
Do nabycia tylko
w składzie materjałów
LEOPOLDA LITYNSKIEGO
we Lwowie
przy ul. Kopernika l. 2.
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1783 b 1—?

Telegram!

„Ajencja Techniczna" dla fabrycznych i przemysłowych interesów, Lwów, ul. św. Łazarza l. 10. Uprasza wszystkich pp. fabrykantów wyrobów budowlanych, jako też eksploatorów kamienia, dostawców cegieł, wapna, cementu, gipsu, dachówek, rur, drzewa, okucia, szkła, pieców, parkietów, żelaznych balkonów, kuchen, poręczy, bram, w ogóle wyrobów i materjałów **jako źródło pierwszej ręki,** uprasza się do nadsełania swoich cenników i wskazówek, według których przyjmować będzie Ajencja **zamówienia na dostawę tych przedmiotów.** Zarazem przyjmuje się zgłoszenia na sprzedaż placów pod budowę.

Adres: **„Ajencja Techniczna",** Lwów, ul. św. Łazarza l. 10.

Jedynie Restauracja
Naftuły Toepfera
1—? we Lwowie 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12,
przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie

TYTUS TURKOWSKI
we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,
1670 a poleca świeży transport 1—?
TAPET.
Portjery i meble własnego wyrobu.

Ein solider, akademisch gebildeter Deutscher, der die polnische Sprache schnell und praktisch zu erlernen wünscht, sucht — gegen entsprechend hohe Bezahlung — bei einer aus mehreren Familiengliedern bestehenden, achtbaren und feingebildeten polnischen Familie der besseren Kreise Lembergs Wohnung, kost und volle Familienzugehörigkeit zu finden.

Gefällige Offerten an die Redaktion dieses Blattes. 1785 1—1

NAGNIOTKI
niszczy pewnie bez bolu i radykalnie
NEKROTON
(cena 25 ct w. a.)
wyrobu 1710 1—?
Leopolda Lityńskiego
magistra farmacji.
Lwów, Kopernika 2.
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Odparzenia, wypryski szczególnie u niemowląt i dzieci najpewniej usunąć można, używając:
„Haya" Puder Antiseptyczny
uznany za najlepszy środek i polecany przez pierwszorzędnych lekarzy. 1787 1—15
Cena pudełka 35 cnt.
Główny skład
w aptece pod „Opatrznością Boską"
Jakóba Beisera
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 23.

Artysta - Rzeźbiarz
Stanisław Roman Lewandowski
odznaczony
złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie
otworzył
pracownię dekoracyjną
i przyjmuje wszelkie
roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.

Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.



Najwyższy dochód w rolnictwie

zapewnia uprawa nowo przez nas zeszłego roku sprowadzonej oryginalnej

pszenicy Dońskiej.

Ziarno tej pszenicy czerwone, pełne i ciężkie; słoma bardzo trwała, nie wylęga nawet w świeżym nawozie. Pszenica dońska **wydaje plon dwa razy tak wielki,** jak banatka; **wolna zupełnie od rdzy i śniedzi; znosi największą posuchę** tak w posiewie, jak i w czasie dojrzewania, zyskała sobie zatem najwyższe uznanie wszystkich zeszłorocznych odbiorców, których adresy chętnie na żądanie przedłożymy.

Cena 12 zł. za 100 kilo na stacji kolei w Maksymówce.

Tylko wczesne zamówienia mogą być **jeszcze** przyjęte. — Zamówienia niżej 25 centn. metr. nie możemy uwzględniać. 1746 1—3

Zarząd dóbr w Lubiankach
poczta Zbaraż.

Ważne

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem koserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany,**

jest pokost naftowy

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny, a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać pokostu naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się OLEJ NAFTOWY z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy bez porównania, bo teraz 36 centów na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy pokost naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu lnianego** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram pokostu rafinowanego naftowego kosztuje 12 centów.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** kilogramów, opuszczam na kilogramie **3** centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony pokost do wszystkich stacyj kolejowych. 1506 1—1

Piotr Miączyński,
właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.



Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz **wszelkie wyroby stolarskie,** jako to: **okna, drzwi, bramy, opaski** (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy** do krycia **dachów,** dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty** i t. p. **roboty maszynowe,** jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE,** składane

poleca PAROWA FABRYKA 1771 1—14

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materjały tarte.

Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany

WIEDEŃSKIEGO TOWARZ. BANKOWEGO

(WIENER BANK-VEREIN) 929 1—8

Pełnie wpłacony **kapitał akcyjny** Wiedeńskiego Tow. Bankowego **25,000 000 zł. a w.** Filje w Pradze i Gracu.	WIEDEŃ, **I, Herrengasse 8.** Conto czeków pocztowych nr. 826.045.	**Kasy depozytowe** i kantory wymiany w Wiedniu: II., Praterstrasse Nr. 15, IV., Wiedner Hauptstrasse Nr. 8, VI., Mariahilferstrasse Nr. 75.

Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany Wiedeńskiego Towarzystwa Bankowego rozpoczęło swe czynności. Działy interesów, któremi się szczególnie zajmuje, są:

1. Kupno i sprzedaż rent. listów zastawnych, obligów pierwszeństwa, akcyj i losów, jakoteż walut i dewiz;
2. Przyjmywanie wkładek pieniężnych z najkorzystniejszem oprocentowaniem z terminem wypowiedzenia i bez;
3. Odosobnione przechowanie i administrowanie papierów wartościowych. Przytem zwraca się uwagę na ustanowienie Wiedeńskiego Towarzystwa Bankowego, wedle którego efekty w obrocie Conto-Corrent utrzymuje się w przechowaniu i administracji bezpłatnie.
4. Eskont i incasso kuponów i wylosowanych papierów wartościowych.
5. Udzielanie zaliczek na papiery wartościowe;
6. Wykonanie poleceń na wszystkich giełdach kraju i zagranicy;
7. Asekuracja losów i innych papierów wartościowych od strat wskutek wylosowania:
   a) Odszkodowaniem przez zamianę wylosowanego papieru na inny tego rodzaju niewylosowany;
   b) Wypłaty w gotówce dyferencji straty, powstałej przez wylosowanie,
8. Rewizja numerów losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu;
9. Wydawanie promes do wszystkich ciągnień.

Zapewnia się bez wyjątku **najakuratniejsze** wykonanie wszelkiego rodzaju poleceń **tak w kantorach wymiany, jakoteż w drodze korespondencji. Interesa** stron będą pod każdym względem **szanowane i popierane, informacji** będzie się udzielać najobszerniej i najgruntowniej, **ułatwienia i korzyści każdego rodzaju, jakie kapitał** połączony z **fachowem doświadczeniem** podawać mogą, będą najchętniej użyczane.

!! Sprzedaż biletów !!
Księgarnia GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie
otrzymała do sprzedaży BILETY na przedstawienia polskie w Wiedniu
w dniach 5., 6., 7., 8. i 9. września, a mianowicie krzesła parkietowe i balkonowe od złr. 2·50 do 10·80. 1791 1—2

Meble solidne, eleganckie, tanie

w centralnym lokalu sprzedaży miejskich stolarzy i tapicerów **J. G. & L. Franka** w Wiedniu I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof. Albnm mebli z cennikiem za złożeniem 1·50 ct.

St. Egydyer Eisen- und Stahl-Industrie-Gesellschaft.
Wien, I., Krugerstrasse 18.

Do łaskawej uwagi!

Doszły nas w ostatnich czasach skargi na złą jakość naszych pilników. Po bliższem zbadaniu każdej pojedyńczej skargi, okazało się, że **owe pilniki nie były w naszych zakładach wyrabiane.**

Okoliczności te tembardziej, że w nowych czasach pewna wiedeńska firma **pilniki** z marką **„Angel-Fischer"** sprzedaje, podczas gdy nasze pilniki **z I. Gusstahl tyglowej** są wyrabiane i noszą znak **„Anker-Fischer",** powodują nas do zwrócenia uwagi, aby uniknąć wszelkich nieporozumień z naszymi odbiorcami, że 719 1—3

nasza marka „FISCHER"

od więcej niż 50 lat, aż do dziś zupełnie **niezmienną** została. 719 1—3

WIEDEŃ w Lipcu 1892.

St. Egydyer Eisen- und Stahl-Industrie-Gesellschaft.

St. Egydyer Eisen- und Stahl-Industrie-Gesellschaft.

St. Egydyer Eisen- und Stahl-Industrie-Gesellschaft.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie, Successeurs
31—33 rue Boinod à Paris 522 1—?

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

MASZYNY PAROWE	**MASZYNY PAROWE**	**MASZYNY PAROWE**
horyzontalne półstałe **kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni	prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.	horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Te maszyny funkcjonowały w Moskwie.
Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkiemi szczegółami.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1438 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

1248 a 1—?



J. NEUBERGER i Spółka
we Lwowie, ul. Gródecka l. 26.
Filja fabryki maszyn rolniczych F. Wichterlego w Prościejowie (Prossnitz).
polecają jako specjalność pierwszorzędną:
Młocarnie z kutą tarczą sztyftową,
kieraty bezpieczeństwa
czysto angielskiego odlewu,
angielskie lokomobile i młocarnie parowe Hornsbyego & Sons w Grantham, siewniki rzędowe oryginalne, pługi i czteroskibowce Pracnera, pompy, wagi, sikawki, wialnie, młynki Backera i t. p.
MĄCZKĘ kościaną c. k. uprzyw. fabryki Marguliesa w Jarosławiu.
Cenniki gratis i franco. — Referencje pierwszorzędne.

Wydawca: Józef Laskowski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera,